NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok X. Nr. 268 (2809). Wilno, Piątek 6 Października 1933 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—1 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem—75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty—70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe—30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, z zastrzeżeniem miejsca 25%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

W hołdzie rycerskiej przeszłości.

Kraków uroczyście obchodzi dziś 250-lecie odsieczy wiedeńskiej.

Głęboką treść symboliczną posiadać będzie chwila, którą 6 b. m. przeżywać będzie podwawelski gród.

Z wszystkich stron Polski pomaszerowały do Krakowa pułki jazdy naszej, by przedefilować przed zwycięskim Wodzem Naczelnym roku 1920, pierwszym Naczelnikiem odrodzonego Państwa, wskrzesicielem nurtu niepodległościowego w narodzie.

Koncentracja ta i defilada łączy się z rocznicą 250-lecia czynu zbrojnego króla Jana III. W grobowcach Wawelu Marszałek Piłsudski złoży wieniec na kamieniu, pokrywającym doczesne szczątki wielkiego wojownika przedrozbiorowej Polski. Ten, który wyzwolił Polskę z oków niewoli, odda hołd pamięci wodza, który przed 250-u laty rozsławił oręż polski na świecie.

Armja konna, która skoncentruje się w Krakowie, uprzytomnić ma całemu społeczeństwu sławę naszego oręża przed trzema wiekami. Nazywamy to XVII stulecie wiekiem Wielkich Hetmanów i wiekiem rozkwitu jazdy polskiej. Mamy wtedy dumny poczet wielkich wodzów, Chodkiewicza, Koniecpolskiego, Żółkiewskiego, Sobieskiego i mamy niezwyciężoną w swej aktywności, niezmożoną w sile natarcia, niespożytą w impecie, miażdżącym wszelakie przeszkody, jazdę. Są to już ostatnie czasy pierwszeństwa jazdy nad innemi rodzajami broni — ostatnie podźwięki średniowiecznych rycerskich form wojskowych, kiedy to wyrazicielem ducha wojennego był w stal zakuty i z konia walczący wojownik, zaś piechur odgrywał pośledniejszą rolę, a mechaniczne sposoby łamania przeszkód ograniczały się do naiwnych z dzisiejszego punktu widzenia prób artyleryjskich czy saperskich.

Myśmy w XVII-tem stuleciu doprowadzili metodę walki z konia, sposób użycia hufców jezdnych do najwyższego rozkwitu; nasza kawalerja była słynna na świat cały i łamała wszelkie przeszkody wrogów, jakiemikolwiekby były.

I dlatego też dzisiejsza defilada w Krakowie, tysiące kawalerzystów, które przeciągną ulicami średniowiecznej stolicy Polski — mają uprzytomnić społeczeństwu przepiękną tradycję polskiego rycerstwa.

Ale w tym akcie będzie więcej jeszcze, niż uprzytomnienie rycerskiej tradycji i hołd dla pamięci Króla Jana.

Wraz ze śmiercią tego wielkiego wodza kończy się okres zwycięstw polskiego oręża... Dwieście kilkadziesiąt lat, które przegradzają wiktorję wiedeńską od powstania Legjonów w r. 1914 — to okres klęsk. Wyprawa pod Wiedeń i odniesione tam zwycięstwo kończą niestety na przeszło dwa stulecia szczytną epokę zwycięskiej Polski. Bezpośrednim następcą Jana Sobieskiego jest saski August, który inauguruje erę upadku myśli wojskowej, zaniku ducha obronnego. W ciągu tych przeszło dwóch stuleci nie brak zaprawdę ani wybitnych jednostek — Kościuszki, Dąbrowskiego, ks. Józefa Poniatowskiego — nie brak zbiorowych przejawów woli otrząśnięcia się z marazmu, ale brak widomych, konkretnych objawów zwycięstwa, brak pozytywnych wyników. Kroczymy od klęski do klęski, topimy każdy poryw w morzu krwi — ale wszystko jest bezskuteczne, wszystko stanowi tylko piękne karty martyrologji polskiej.

Aż Opatrzność użycza nam Męża, który wskrzesza zwycięską tradycję, spełnia to, o czem przez przeszło dwa wieki najszlachetniejsi w narodzie bezskutecznie marzyli: walnem zwycięstwem pieczętuje wysiłek o wskrzeszenie wolnego, wielkiego państwa.

Czyż nie jest zastanawiającem w symbolice faktów, że z tego samego Krakowa przez który dziś przecwałują pułki jazdy, w świt sierpniowego dnia 1914 roku Józef Piłsudski nad granicę zaborcy wysłał 6-ciu kawalerzystów i że od raidu tych sześciu rozpoczęło się dzieło, które po sześciu latach doprowadziło do umocnienia granic wolnego państwa...

M.

Pan Prezydent w licznem otoczeniu wyjechał do Krakowa.

WARSZAWA (Pat). W dniu 5 b. m. o godzinie 14-ej specjalnym pociągiem odjechał do Krakowa Pan Prezydent Rzeczypospolitej na uroczystości związane z obchodem 250-ej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, połączone ze świętem kawalerji.

Tym samym pociągiem odjechał premjer Jędrzejewicz, członkowie rządu, marszałek Sejmu Świtalski, marszałek Senatu Raczkiewicz, prezes N. I. K. gen. Krzemieński, prezes Walery Sławek, podsekretarze stanu, ambasador Francji, posłowie ZSRR, Czechosłowacji, Węgier Brazylji, Łotwy, Grecji i Portugalji, charges d'affaires Włoch, Bułgarji, Argentyny, Rumunji Norwegji i Turcji, generalicja oraz dostojnicy państwowi.

Na dworcu przed pociągiem ustawiła się kompanja honorowa 21 pp. z orkiestrą. Przeglądu kompanji dokonał dowódca OK. I. gen. Januszkiewicz, a następnie wiceminister spraw wojskowych gen. Fabrycy.

O godzinie 13,50 przybył Pan Prezydent Rzeczypospolitej w otoczeniu domu cywilnego i wojskowego. Prezydentowi towarzyszył premjer Jędrzejewicz, członkowie rządu oraz gen. Fabrycy. Przy dźwiękach hymnu narodowego Pan Prezydent przeszedł przed frontem kompanji honorowej, poczem zajął miejsce w wagonie.

O godzinie 14-ej pociąg z Prezydentem, premjerem, członkami rządu i innemi osobistościami, żegnany przez przedstawicieli władz ruszył w drogę do Krakowa.

Owacje na cześć Pana Prezydenta.

KRAKÓW (Pat). Na stacjach przez które przejeżdżał pociąg specjalny wiozący Pana Prezydenta Rzeczypospolitej gromadzili się przedstawiciele miejscowych władz, organizacyj PW, delegacje stowarzyszeń społecznych ze sztandarami oraz tłumy publiczności, manifestując swe uczucia dla Głowy Państwa.

Punktualnie o godzinie 20,15 pociąg p. Prezydenta zajechał na dworzec w Krakowie. Wraz z Panem Prezydentem przybyli do Krakowa: prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz, marszałkowie Sejmu i Senatu, ministrowie Zawadzki, Nakoniecznikoff-Klukowski, Kaliński, Michałowski, Butkiewicz, Zarzycki, wielu innych dygnitarzy cywilnych i wojskowych oraz kilkunastu członków korpusu dyplomatycznego, którym towarzyszy dyrektor protokółu Romer oraz jego zastępca Przezdziecki.

Powitany przez wojewodę Kwaśniewskiego, dowódcą OK. gen. Łuczyńskiego, prezydenta miasta Kaplickiego, ks. arcybiskupa Sapiehę P. Prezydent przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanji honorowej, poczem skierował się do salonów recepcyjnych. Tu nastąpił wzruszający moment powitania dostojnego gościa przez dzieci z Myślenic. Gdy w chwilę po tem Prezydent ukazał się przed dworcem, z piersi tysięcznych tłumów wyrwał się okrzyk „Niech żyje"!

Prezydent w towarzystwie wojewody Kwaśniewskiego wsiadł do samochodu, który otoczył szwadron honorowy 8 pułku ułanów poczem orszak skierował się w kierunku Barbakanu, witany owacyjnie po drodze przez zgromadzoną na ulicach ludność. Przed bramą wjazdową do Barbakanu ustawiły się poczty sztandarowe legjonistów z całego województwa Obecni byli przedstawiciele zarządu okręgu Związku Legjonistów z płk. Beliną Prażmowskim na czele, Zw. Strzelecki Rada Wojewódzka BBWR, Towarzystwo Kurkowe i in.

Po wyjeździe z Barbakanu Pan Prezydent przejechał iluminowanemi i bogato udekorowanemi ulicami na Wawel.

Po przyjeździe na Zamek Wawelski P. Prezydent spożył obiad w ścisłem gronie poczem udał się na spoczynek do swych komnat.

Wyjazd Marszałka Piłsudskiego z rodziną.

WARSZAWA (Pat). Pan Marszałek Józef Piłsudski wyjechał w dniu dzisiejszym wraz z małżonką i córeczkami na uroczystości związane z obchodem 250-ej rocznicy odsieczy wiedeńskiej, połączonym ze świętem kawalerji. Panu Marszałkowi towarzyszy w podróży szef biura inspekcji głównej Inspektoratu Sił Zbrojnych płk. Wartha. Na dworcu żegnali p. Marszałka p. Prezes Rady Ministrów Jędrzejewicz, minister spraw wewnętrznych Pieracki, minister Komunikacji Butkiewicz, drugi wiceminister spraw wojskowych gen. Sławoj-Składkowski, szef Sztabu Głównego gen. Gąsiorowski, płk. Furgalski, szef gabinetu min. spraw wojskowych ppłk. dypl. Sokołowski i inni.

KRAKÓW (Pat). O godzinie 13,07 przybył do Krakowa Pan Marszałek Józef Piłsudski z rodziną. Na peronie dworca ustawiona była kompanja honorowa 20 pap. z orkiestrą. W chwili przybycia pociągu orkiestra odegrała hymn narodowy. Na peronie oczekiwali wojewoda dr. Kwaśniewski, D-ca OK gen. Łuczyński, generalicja, prezydent miasta Kaplicki, biskup polowy ks. Gawlina i szereg innych osób Pan Marszałek po odebraniu raportu przeszedł przed frontem kompanji honorowej, a następnie udał się przed dworzec, gdzie wsiadł do przygotowanego samochodu, którym odjechał w kierunku DOK. Wzdłuż ulic zebrane tłumy publiczności witały owacyjnie Dostojnego Gościa.

KRAKÓW (Pat). Około godziny 14-ej Marszałek Józef Piłsudski wraz z otoczeniem udał się na Wawel gdzie zwiedził katedrę. Następnie Marszałek złożył wizytę ks. metropolicie w pałacu arcybiskupim skąd wrócił do swych apartamentów w DOK.

Przybycie Marszałka Piłsudskiego do Krakowa wywołało niezwykłe ożywienie w mieście.

Z pobytu króla Jugosłowiańskiego w Rumunji.



Król Jugosłowiański Aleksander w towarzystwie króla rumuńskiego Karola II składa wieniec u stóp pomnika żołnierzy serbskich poległych w walkach pod Dobrudżą.

Stanowisko Francji w sprawach rozbrojeniowych.

Szczegóły porozumienia premjera z ministrem spraw zagr. Francji.

PARYŻ (Pat). Radykalny „Notre Temps" zamieszcza artykuł, który niewątpliwie wyszedł z kół zbliżonych do rządu na temat rozmowy, jaką premjer Daladier odbył ostatnio z Paul-Boncourem. Ponieważ Niemcy zwlekają z odpowiedzią należy się spodziewać, że rząd Rzeszy zechce zwłokę tę wyzyskać dla wszczęcia kroków, mających na celu rozbicie porozumienia francusko - angielskiego. Obowiązkiem rządu francuskiego jest rozważyć te możliwości i zgóry obmyśleć środki zaradcze.

Premjer Daladier i minister Paul-Boncour mają obecnie do rozstrzygnięcia

3 zagadnienia

Pierwsze to

ustanowienie międzynarodowej kontroli zbrojeń,

opartej na zasadzie porozumienia, osiągniętego pomiędzy Francją, Anglją i Stanami Zjednoczonemi. W razie pomyślnego wyniku tej kontroli, po 4-letnim okresie próbnym, Francja i inne państwa mogłyby przystąpić do dalszego etapu rozbrojenia. Drugiem zadaniem rządu francuskiego jest

niedopuszczenie do osłabienia węzłów łączących Francję z Polską

i z Państwami Małej Ententy oraz zacieśnienie porozumienia Paryża z Rzymem i Waszyngtonem. Plan Mac Donalda zawierający znaczną część też projektu francuskiego może służyć za podstawę do dyskusji. Wreszcie po trzecie rząd francuski będzie musiał zająć się naprawieniem błędu, popełnionego w czasie rokowań w roku 1919

błędu, który polegał na przyznaniu Niemcom armji zawodowej

mającej stać się kadrami dla potężnej armji obecnej. Oprócz legalnej Reichswehry mnożą się w Niemczech coraz bardziej organizacje wojskowe. Dlatego też, aby uniknąć dalszego rozwoju tych organizacyj, projekt francuski przewiduje

przekształcenie Reichswehry

w armję, o krótkim okresie służby wojskowej. Formacje wojskowe byłyby rozwiązane, a wzamian za to Niemcy miałyby prawo do podwyższenia stanu liczebnego swej armji do 200 tysięcy ludzi. Podobną reorganizację przeszłyby

armje innych państw, które liczyłyby również po 200 tysięcy żołnierzy. Liczba ta zostałaby przyznana Polsce, Włochom i Francji,

przyczem Francja miałaby ponadto prawo do drugich 200.000 w kolonjach. Wszystkie te armje przekształcone zostałyby w armje o krótkim terminie służby wojskowej. Co do daty tej unifikacji nic konkretnego nie ustalono, należałoby jednak zrobić to szybko, aby Rzesza Niemiecka nie miała czasu na udoskonalenie swej armji ofenzywnej i na dalszy rozwój swych organizacyj.

—):(—

Georing upewnia, że Niemcy nie chcą wojny, ale zbroić się muszą.

PARYŻ, (PAT) — Znany publicysta Sauerwein ogłasza w „Paris Soir" wywiad z premjerem pruskim Goeringem.

Goering oświadczył, że Niemcy nie chcą wojny. Francja i Niemcy nie mogą dążyć do wzajemnego zniszczenia się. Naród niemiecki nie rozpocznie wojny, gdyż zbyt mało ma do wygrania, a dużo do stracenia. Oskrawek terytorjum — mówi Goering również bić się nie będziemy, ale przeciwko wrogowi, który pragnąłby nas zniszczyć prowadzić będziemy wojnę do ostatniego człowieka.

Gering zaznaczył, że zakazał śpiewania starej piosenki niemieckiej „Siegreich wollen wir Frankreich schlagen".

W dalszym ciągu premjer pruski uzasadniał potrzebę posiadania broni defenzywnej, w szczególności lotnictwa. Premjer pragnąłby zreformować niemieckie lotnictwo komunikacyjne i zastąpić stary nie dający gwarancji bezpieczeństwa sprzęt lotniczy nowemi aparatami trójmotorowemi. Młodzież niemiecka musi się oswoić z lotnictwem. Oto, dlaczego Goering popiera lotnictwo sportowe i szybowcowe, co nie ma nic wspólnego z przygotowaniem do wojny.

W zakończeniu Goering wyraził przekonanie, że czas już zlikwidować nieporozumienie, dzielące Francję i Niemcy. Jest to jednak bardzo trudne i wymaga dużej odwagi cywilnej, niezbędnej do zwalczenia pewnych uprzedzeń. Tę odwagę i środki ku temu, według Goeringa, posiada kanclerz Hitler, który może przyjąć na siebie odpowiedzialność za definitywne rozwiązanie wiążące cały naród niemiecki.

Subskrypcja Pożyczki Narodwej zamknięta

Suma subskrypcji przekroczyła 303 miljony zł.

WARSZAWA (Pat). Z okazji zamknięcia subskrypcji pożyczki narodowej komisarz generalny pożyczki min. Starzyński wygłosił przez radjo przemówienie, w którem stwierdził, że obliczenia subskrypcji trwają ciągle. Będą one jeszcze uzupełnione przez sumy, jakie wpłyną w piątek i sobotę do kas skarbowych, które przyjmować będą subskrypcję za należności skarbowe. Niemniej wiadomo już, że przed terminem zamknięcia ogólna suma subskrypcji doszła do

303.565.350 złotych.

a więc przekroczyła dwuipółkrotnie rozpisaną przez rząd sumę. Jest to wielki sukces, nietylko pod względem finansowym ale i moralnym.

Wyrok na przywódców „Centrolewu" uprawomocnił się.

WARSZAWA (Pat). W dniu 5 października r. b. Sąd Najwyższy w składzie: przewodniczący prezes Sądu Najwyższego Rzymowski, sędzia S. N. Wisznicki, oraz sędzia S. N. Hauryłkiewicz ogłosił wyrok w sprawie skargi kasacyjnej od wyroku Sądu Apelacyjnego z dnia 20 lipca r. b. złożonej przez Barlickiego, Liebermana i t. d.

Na mocy wyroku kasacja oskarżonych Dubois, Mastka, Ciołkosza, Pragiera, Putka, Barlickiego, Liebermana, Kiernika, Bagińskiego i Witosa została oddalona.

Proces samborski.

SAMBOR, (PAT). — Czwartkowa rozprawa rozpoczęła się od przemówienia mec. Szurleja, rzecznika powództwa cywilnego, — zgłoszonego przez panią Hołówkową. Następnie przemawiali obrońcy mec. Roguski i Szuchewycz.

SAMBOR, (PAT). — Po przemówieniach powoda cywilnego Szurleja, który domagał się zasądzenia powództwa w imieniu wdowy po ś. p. Hołówce, oraz obrońców Bunija — Roguskiego i Szuchewycza, i obrońcy Motyki Kmicikiewicza rozprawę przerwano o godz. 15 do piątku godz. 9 rano. Piątek ma być ostatnim dniem rozprawy. W dniu tym spodziewany jest wyrok.

W przemówieniach swych obrońcy starali się wykazać, że OUN. nie miała zamiaru zabicia śp. Hołówki i nie utrzymywała łączności z KPZU. Obaj twierdzą, że za zabójstwo Hołówki nie może być odpowiedzialne społeczeństwo ukraińskie. Dla swych klientów prosili o uwzględnienie okoliczności łagodzących, m. in. co do Bunija — jego młodego wieku (18 lat). Co do Motyki, adw. Kmicikiewicz twierdzi, że łańcuch przyczynowości zdarzeń poprzedzających morderstwo nie wskazuje zdecydowanie na przewidziany w ustawie karalny udział Motyki w tej zbrodni. — Mówcy obciążali natomiast trzeciego oskarżonego Baranowskiego.

Echa strzałów do kanclerza Dolfussa.

Śledztwo w sprawie strzałów do kanclerza.

WIEDEŃ, (PAT). — Dochodzenia policyjne wykazały, że zeznania Dertila są w kilku punktach nieprawdziwe. Dertil twierdził, że rewolwer z którego strzelił do kanclerza był już oddawna w jego posiadaniu, natomiast dochodzenia ustaliły, iż na parę dni przed zamachem Dertil usilnie starał się o nabycie rewolweru. Jeden z aresztowanych zeznał, że Dertil nabył rewolwer od niego za 10 szylingów i kwoty tej nie zapłacił. W areszcie policyjnym znajduje się 7 przyjaciół Dertila. Wszyscy są narodowymi socjalistami. Ojczym Dertila dr. Guenther i matka jego zostali wczoraj ponownie przesłuchani i aresztowani.

SPRAWCA STRZAŁÓW JEST CZYNNYM NARODOWYM SOCJALISTĄ.

WIEDEŃ, (PAT). — „Extrablatt" donosi, że Dertil przyznał się dziś w śledztwie policyjnem że był członkiem stronnictwa narodowych socjalistów i opłacał regularnie składki miesięczne.

ODPOWIEDŹ BIURA CONTI.

BERLIN, (PAT). — W odpowiedzi na oskarżenie prasy austrjackiej biuro Conti kategorycznie zaprzecza, jakoby narodowi socjaliści mieli coś wspólnego z zamachem na kanclerza Dolfussa. — Wystarczy, zgodnie ze znaną w kryminalistyce zasadą, zapytać, kto w razie udania się zamachu odniósłby korzyść, aby dojść do wniosku, że narodowi socjaliści nie wchodzą tu w rachubę jako sprawcy — argumentuje komunikat biura Conti. W wypadku usunięcia Dolfussa kanclerzem Austrji zostałby automatycznie Fey, znany ze swego wrogiego stanowiska wobec narodowych socjalistów.

Depesza kanclerza Dolfussa.

WARSZAWA, (PAT). — Premjer Jędrzejewicz otrzymał od kanclerza Dolfussa następującą depeszę:

„Proszę Waszą Ekscelencję o przyjęcie najserdeczniejszych podziękowań za uprzejme słowa sympatji".

DEPESZA OTTONA HABSBURGA

WIEDEŃ, (PAT). — Kanclerz Dolfuss otrzymał następującą depeszę od Ottona Habsburga:

Cesarzowa i ja dziękujemy z całego serca Bogu, że zachował przy życiu dzielnego bojownika o niezawisłość mojej Ojczyzny — Austrji. Zanosimy modły ze wszystkimi prawdziwymi Austrjakami o rychłe jego wyzdrowienie. Krew kanclerza nie została przelana nadaremnie, gdyż haniebny czyn umocni z woli Bożą wolę Austrji i całej jej ludności pełnienie misji historycznej, której moi przodkowie poświęcili całe życie. (—) OTTO.

Rozpoczęcie polsko-niemieckich rozmów gospodarczych.

Z kół dobrze poinformowanych dowiadujemy się, że przy okazji omawiania innych spraw na terenie Genewy, bawiący tam eksperci ekonomiczni polscy i niemieccy przeprowadzili ogólną rozmowę na temat stosunków polsko-niemieckich, wyrażając pogląd, że stosunki te winny ulec poprawie.

Równolegle ze strony poselstwa niemieckiego w Warszawie podjęta została w ostatnich dniach inicjatywa rozpoczęcia rozmów z rządem polskim na terenie utrzymania dotychczasowych obrotów handlowych polsko-niemieckich, oraz ich ewentualnej rozbudowy.

Jak się dowiadujemy polskie czynniki miarodajne zajęły wobec tej inicjatywy niemieckiej w zasadzie przychylne stanowisko, wyrażając pogląd, że rozpoczęcie rozmów gospodarczych polsko-niemieckich wydaje się obecnie wskazanem i pożądanem dla obustronnych interesów gospodarczych (Iskra).

Nowe ustawy o wzmocnieniu ochrony prawnej i reglamentacji prasy w Niemczech.

BERLIN, (PAT) — Gabinet Rzeszy uchwalił wczoraj ustawę, wprowadzającą wzmocnioną ochronę prawną przedstawicieli urzędu sędziowskiego i prokuratorskiego członków armji, policji, związku ochrony przeciwlotniczej, oddziałów szturmowych, Stahlhelmu i funkcjonarjuszy partji hitlerowskiej. — Za zamach na te osoby ustawa grozi karą śmierci lub długoletnim ciężkim więzieniem.

Podobne kary przewidziane są za wydawanie bądź sprowadzanie z zagranicy druków o treści antypaństwowej. Pozatem gabinet przyjął ustawę o reglamentacji zawodu dziennikarskiego ujmującą warunki pracy i stanowisko prawno — publiczne dziennikarzy. — Związek prasy niemieckiej jako centralna organizacja dziennikarska Rzeszy otrzymuje charakter instytucji publicznej.

Daladier bierze udział w kongresie radykałów.

PARYŻ (Pat). Premjer Daladier odleciał dziś z ministrem Cotem na kongres radykałów społecznych do Vichy, gdzie przybył o godzinie 11.58 Przed odjazdem premjer Daladier wystosował do Herriota radjotelegram, w którym przesyła byłemu premjerowi życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

PARYŻ, (PAT). — Z Rzymu donoszą o niezwykle silnem trzęsieniu ziemi jakie nawiedziło ub. nocy miejscowość Ferni (106 klm. od Rzymu).

Trzęsieniu towarzyszyły groźne huki podziemne. Ludność z okrzykami trwogi wybiegła na ulice, spędzając noc pod gołem niebem.

Trzęsienie objęło również kilka innych miasteczek, wyrządzając poważniejsze szkody.

Proces lipski.

DALSZE ZEZNANIA TORGLERA.

CZY LUEBBE MÓGŁ WEJŚĆ NIEPOSTRZEŻONY?

LIPSK, (Pat). We czwartek w procesie o podpalenie Reichstagu zeznaje Torgler. Sędzia usiłuje wykazać, że według świadka Albera van der Luebbe, mając w ręku paczkę miał udać się krytycznego dnia windą na drugie piętro Reichstagu. Torgler wyjaśnia, że jest niemożliwe, aby nieznany osobnik w tak nędznem odzieniu, jakie miał na sobie wówczas van der Luebbe, mógł wejść do Reichstagu. Każdy wchodzący do gmachu musiał się wylegitymować, a następnie był przeprowadzany przez portjera do gabinetów posłów. Wycieczkom towarzyszyło zawsze kilku urzędników Reichstagu.

Van der Luebbe zapytywany o to, oświadcza z ironicznym uśmiechem, że tego nie może powiedzieć. Po chwili jednak dodaje, że do wycieczki się nie przyłączył.

Prokurator, nawiązując do poprzedniego powiedzenia Torglera, zapytuje, czy oskarżony zawsze przyjmował ludzi przyzwoicie odzianych. Torgler odpowiada, że przychodziły do niego delegacje również w zwykłych bluzach robotniczych, ale wtedy urzędnicy Reichstagu mieli je pod specjalnie czułą obserwacją. W replikę, jaka wywiązuje się między prokuratorem a Torglerem, miesza się Sack, obrońca Torglera, gwałtownie protestując przeciwko takiej metodzie zadawania pytań przez prokuratora.

Przewodniczący zapytuje van der Luebbe, czy był w towarzystwie Koenena w gmachu Landtagu pruskiego. Oskarżony stwierdza, że nie zna Koenena i nie utrzymywał z nim żadnych stosunków.

TORGLER OPOWIADA SZCZEGÓŁY KRYTYCZNEGO WIECZORA.

W dalszych zeznaniach Torgler wyjaśnia szczegóły, związane z pobytem w restauracji Aschingera, gdzie w towarzystwie Koenena, sekretarki i 12-tu innych towarzyszy partyjnych spożywał kolację. O godzinie 10-ej podszedł do nas kelner — mówi Torgler — komunikując że Reichstag się pali. Początkowo uważaliśmy to za niesmaczny żart. Natychmiast udaliśmy się w kierunku Reichstagu tramwajem, aby dowiedzieć się bliższych szczegółów. Policja nie pozwoliła jednak wysiąść pasażerom z tramwaju. Pojechaliśmy dalej i wysiedliśmy przy alei Zwycięstwa. Stamtąd obserwowaliśmy pożar, a następnie o godzinie 23 poszliśmy do restauracji Stabicka, gdzie siedzieliśmy do godziny 1-ej w nocy. Torgler stanowczo zaprzecza, jakoby podczas bytności w lokalu Stabicka on i towarzysze jego zachowywali się podejrzanie. Rzecz jasna, że byli zdenerwowani wypadkiem. Torgler kilkakrotnie telefonował w tym czasie do swych przyjaciół.

Redaktor Ohne, który przyszedł do lokalu nieco później przyniósł pierwszą wiadomość prasową, posądzającą Torglera, Koenena i wogóle całą partję komunistyczną o współudział w zbrodni podpalenia Reichstagu.

ATAK NA KOMISJE LONDYŃSKĄ I PARYSKĄ I APEL DO DZIENNIKARZY.

LIPSK, (PAT). — Bezpośrednio po przerwie zabrał głos obrońca Torglera Sack, który nawiązując do toczących się w Paryżu obrad międzynarodowej komisji prawniczej, protestował gwałtownie przeciwko tendencyjnemu rzekomo oświetleniu faktów przez pewne odłamy prasy zagranicznej i „notorycznym kłamstwom" t. zw. księgi brunatnej.

Na sali powstaje silne naprężenie. Wszyscy obrońcy wraz z nadprokuratorem Rzeszy Werberem zgodnym chórem przypuszczają generalny atak na stanowisko zagranicy, starając się w najgorszym świetle przedstawić działalność komisji londyńskiej. Padają słowa obrazy pod adresem komisji prawniczej, której zarzuca się brutalne oszczerstwa.

W niezwykle ostrej formie Sack zwraca się przeciwko rzekomemu twierdzeniu znanego adwokata amerykańskiego Heysa, który w wywiadzie udzielonym korespondentowi paryskiemu „Prawdy" moskiewskiej miał się wyrazić o „dziwnem zachowaniu się obrońców w procesie lipskim, którzy nie czynią żadnych zabiegów w zakresie zebrania materjału, odciążającego oskarżonych. „Zastrzegam się — mówi Sack — przeciwko rzucaniu takich oszczerstw. Stwierdzam publicznie, że niegodnem jest adwokata niemieckiego wnikanie w niesprawdzone wieści i machinacje polityczne, jakie zawiera jakoby — „księga brunatna", — jakoby min. Goebbles był twórcą planu podpalenia Reichstagu, minister Goering — zarządzającym wykonawcą, a nadprezydent Heines, prezydent policji Heldorf i dowódca S. A. Ernst — współuczestnikami zbrodni. Publicznie protestuję przeciwko tym insynuacjom i apeluje do zebranej tu prasy zagranicznej, by zarówno nas, obrońców, jak i sędziów wzięła w objektywną obronę. — W piątek otrzymałem z Paryża materjał. Przejrzałem go dokładnie i sumiennie, nie znajdując w nim żadnych szczegółów, któreby mogły stanowić jakikolwiek punkt zaczepny co do faktycznych zbrodniarzy. Stanowczo odmawiam zajmowania się takim materjałem, gdyż to byłoby niezgodne mej roli obrońcy. W tym samym duchu przemawiają nadprokurator Werner, obrońca Teihert i Seifert.

Na ławach dziennikarzy zagranicznych silne poruszenie. — Adw. Sack domaga się przesłuchania adw. Heysa, który tymczasem powrócił z Paryża do Lipska i jest obecny na sali. Sąd udaje się na naradę. Dziennikarze zagraniczni, korzystając z tej przerwy, gremjalnie obstępują Heysa, któremu każdy zadaje mnóstwo pytań. Heys nie przypomina, by w podanej przez Sacka formie miał się wyrazić wobec korespondenta paryskiego — „Prawdy" moskiewskiej. — Po chwili dr. Sack powtarza te same słowa wobec sądu który odstępuje od przesłuchania Heysa.

Gdy sytuacja nieco się uspokoiła, Dymitrow usiłuje wypowiedzieć kilka słów na temat poruszony przed chwilą. Sąd zabrania, co wywołuje falę protestów ze strony Dymitrowa.

CZY OSKARŻENI ZNALI SIĘ WZAJEMNIE PRZED ROZPRAWĄ?

Następnie zeznaje Torgler, zaznaczając jeszcze raz, że Dymitrowa nie zna, nie był z nim w Reichstagu dnia krytycznego i po raz pierwszy widział się z nim 31 września na rozprawie w Lipsku. — To samo mówi Dymitrow dodając, że od czasu swej ostatniej bytności w Reichstagu w charakterze słuchacza w r. 1931 nigdy tam nie był.

Dalszy ciąg rozprawy wypełnia szczegółowe omówienie protokularnych zeznań Kończaka, byłego komunisty, obecnie członka S. A. Kończak zeznać miał podczas śledztwa, że van der Luebbego widział po raz pierwszy w roku 1926 na jednem zebraniu komunistycznem w Duesseldorfie, gdzie Holender miał przebywać, nawołując proletarjat niemiecki do terroru. Torgler znany mu jest rzekomo z udziału w zebraniach komunistycznych grupy terrorystycznej, na których Torgler wygłaszać miał podżegające przemówienia.

Van der Luebbe oświadcza, że w Duesseldorfie był jeden jedyny raz w życiu — na początku r. 1931. — Torgler, protestując przeciwko kłamliwym — jak utrzymuje — twierdzeniom renegata politycznego Kończaka, wyraża zdziwienie, że van der Luebbe, będąc wówczas zaledwie 16-letnim niedoświadczonym młodzieńcem, mógł reprezentować jakąś partję i wygłaszać teorje terrorystyczne. — Następuje konfrontacja z van der Luebbem, który przyznaje między innemi, że w ruchu rewolucyjnym jest czynny od wczesnej młodości.

Przewodniczący cytuje szczegóły zeznań protokółarnych św. Grottego, podające między innemi, że jednocześnie partja komunistyczna otrzymała w styczniu r. b. polecenie pozostawiania stale w ostrem pogotowiu, że na dwa dni przed pożarem Reichstagu odbyć się miało w domu Liebknechta zebranie Czerwonej Pomocy, że w zebraniu miał brać udział Torgler, poseł Koenen, van der Luebbe oraz Popow, że omawiano tam m. in. plany przewrotu politycznego oraz że po pożarze różni przywódcy komunistyczni zarzucali sobie wzajemnie, że fatalnie zaprzepaścili hasło rewolucji, które miał dać pożar Reichstagu.

Torgler ze spokojem odpiera każdy zarzut, twierdząc, że zeznania Grottego są wierutnem kłamstwem. Na poparcie swych wywodów przytacza między innemi niezmiernie ważną okoliczność, mianowicie, że dom Liebknechsta już od stycznia 1933 r. był opróżniony naskutek zarządzenia partji narodowo — socjalistycznej. Również Popow kategorycznie zaprzecza, jakoby kiedykolwiek był obecny na zebraniu Czerwonej Pomocy i znał świadka.

Rozprawę zamknięto do dnia 6 bm. godz. 9,30.



U góry na lewo Prezydent Sądu profesor Bünger; na prawo prokurator Rzeszy dr. Werner; niżej na lewo obrońca Torglera dr. Sack; na prawo sala sądowa.

Rezolucja komisji paryskiej

stwierdza okoliczności świadczące o niewinności oskarżonych i żąda wykrycia podpalaczy Reichstagu

PARYŻ (Pat). Po ukończeniu przesłuchiwania świadków w komisji międzynarodowej, prowadzącej śledztwo w sprawie podpalenia Reichstagu, ogłoszono rezolucję, w której międzynarodowa komisja prawnicza stwierdza:

Po zapoznaniu się z nowemi materjałami i przesłuchaniu nowych świadków oraz biorąc pod uwagę, że sprawozdania z procesu lipskiego i sposób w jaki proces ten jest prowadzony, potwierdzają w wielu punktach słuszność konkluzji raporttu londyńskiego, dalej biorąc pod uwagę, że powinny być wyświetlone przyczyny dziwnej postawy oskarżonego van der Luebbego, że dotychczas nie ujawniono żadnego węzła, łączego niemiecką partję komunistyczną z podpaleniem Reichstagu, że po 7 miesiącach przetrzymywania oskarżonych w więzieniu, w kajdanach i po 9 przesłuchiwaniach sądowych urząd prokuratorski nie był w stanie dostarczyć ani jednego świadectwa, ani jednego tekstu, ani jednego dowodu, ściągającego oskarżenie na osoby Torglera, Dymitrowa, Popowa i Tanewa, że hipoteza według której van den Luebbe działał sam tylko została uznana za niemożliwą przez samoge sędziego śledczego, że wreszcie podejrzenia, odnoszące się do współwiny kierujących osobistości partji narodowo — socjalistycznej stały się dziś jeszcze poważniejsze, — komisja uważa, że niemieckie władze sądowe — według prawa niemieckiego — nie mogą bez obrazy sprawiedliwości pominąć wszystkiego tego, co ma na celu nietylko uniewinnienie oskarżonych, lecz także wykrycie winnych.

Komisja postanawia ustanowić stały komitet dla śledzenia obrad w Lipsku, zbierać nowe informacje, napływające codziennie z całego świata oraz zwołać nową sesję komisji, skoro tylko fakty uczynią to zebranie koniecznem.

Rezolucja ta została zakomunikowana przez adwokata Moro-Giafferi i dep. Bergery na meetingu w sali Wagram, na którym zgromadziło się około 15.000 osób.

Min. Beck i dr. Zaunius na obiedzie u łotewskiego ministra spraw zagr.

Gazety ryskie donoszą, iż na obiedzie, wydanym przez łotewskiego ministra spraw zagranicznych Sałnajsa w Genewie byli obecni oprócz członków delegacji łotewskiej Min. Beck, ministrowie spraw zagranicznych: — szwedzki Sandler, litewski dr. Zaunius i szwajcarski Motta, oraz szefowie delegacyj finladzkiej i estońskiej. W czasie obiadu ministrowie Beck i Zaunius prowadzili dłuższą rozmowę.

Francuski projekt rezolucji

w sprawie mniejszości.

GENEWA (Pat). Trzeci dzień wielkiej debaty mniejszościowej w VI komisji Zgromadzenia Ligi Narodów przyniósł znowu szereg interesujących przemówień, przyczem stwierdzić można było, że **wysunięta w sposób konkretny przez delegację polską idea generalizacji ochrony mniejszości napotkała na żywy i sympatyczny oddźwięk** i że tylko niektóre wielkie mocarstwa są jej niechętne.

Za generalizacją wypowiedzieli się dziś delegaci Irlandji, Holandji, Rumunji i Grecji.

Formalnie przeciwko generalizacji wypowiedział się delegat Włoch. Ponownie poruszył tę kwestję delegat francuski, który w dłuższem przemówieniu w dowcipny sposób polemizował z wczorajszą deklaracją delegata niemieckiego. O ile chodzi o niemiecką teorję ras, delegat francuski nie widzi powodu do poruszania tej kwestji po wczorajszem decydującem eksposé delegata brytyjskiego. Co się tyczy kwestji czy Żydzi są mniejszością, delegat francuski sądzi, że mniejszość powstaje z chwilą dyskryminacji prawnej. Żydzi francuscy uważają się za Francuzów, a Żydzi niemieccy donie dawna uważali się za Niemców. Mniejszość żydowska została stworzona przez wprowadzenie w stosunku do Żydów niemieckich dyskryminacji. W konkluzji swego przemówienia delegat francuski przedłożył projekt rezolucji następującej treści:

1) Zgromadzenie uroczyście potwierdza zalecenia, uchwalone przez Zgromadzenie z r. 1922 i stwierdza, że państwa niezwiązane wobec Ligi żadnemi zobowiązaniami w sprawie mniejszości winny niemniej przestrzegać w traktowaniu swych mniejszości rasowych, językowych i religijnych ten sam stopień sprawiedliwości i tolerancji, jakiego wymagają traktaty.

2) Zgromadzenie oświadcza, że nie może uznać za umotywowaną takiej interpretacji traktatów mniejszościowych oraz wyżej wymienionych zaleceń, któraby wykluczała pewne kategorje obywateli z korzystania z postanowień traktatów, dotyczących wszystkich obywateli bez różnicy rasy, języka i religji.

Ten drugi punkt zwraca się przeciw tezie Koehlera, wedle której rezolucje z r. 1922 nie dotyczą Żydów.

W toku dyskusji kilku mówców poruszało propozycje delegacji brytyjskiej w sprawie procedury. Delegaci rumuński i grecki oświadczyli kategorycznie, że państwa związane traktatami mniejszościowemi nie zgodzą się na żadne zmiany procedury, dopóki nie nastąpi generalizacja zobowiązan

Rektorzy u p. premjera J. Jędrzejewicza.

Dnia 4 bm. odbyła się w ministerstwie WR. i OP. konferencja rektorów pod przewodnictwem premjera J. Jędrzejewicza.

Ze strony ministerstwa obecni byli: wiceminister ks. Żongołłowicz, naczelnicy wydziałów: Stypiński, Kawałkowski i Nowak.

Konferencja, którą zagaił dłuższem przemówieniem premjer J. Jędrzejewicz poświęcona była dwóm zagadnieniom: wykonania rozporządzenia o stowarzyszeniach akademickich z dnia 30 kwietnia r. b., oraz sprawom gospodarki budżetowo-rachunkowej w szkołach akademickich. Oba zagadnienia zostały przedyskutowane gruntownie i wszechstronnie w atmosferze zupełnej zgodności poglądów, przyczem rektorzy zapoznali p. premjera z potrzebami swoich uczelni, wynikającemi z sytuacji materjalnej. Zostały omówione bardzo szczegółowo sposoby poprawy tej sytuacji. W toku dyskusji m. in. rektorzy podkreśli li zgodnie, że uporządkowanie opłat studenckich przyczyniło się wydatnie do poprawy sytuacji szkół akademickich i już w roku ubiegłym odbiło się korzystnie na toku prac naukowych. Rektorzy poinformowali również p. premjera o przebiegu wprowadzenia w życie rozporządzenia o stowarzyszeniach oraz uzyskali w tym zakresie niezbędne wskazówki wytyczne i wyjaśnienia.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

WARSZAWA, (PAT). — DEWIZY: — Londyn 2757 — 27,72 — 27,42. Nowy York 5,82 — 5,86 — 5,78. Nowy York kabel 5,83 — 5,87 — 5,79. Paryż 34,93 — 35,02 — 34,84. Szwajcarja 172,92 — 173,35 — 172,49. Berlin w obrotach pryw. 213,50. 38 — 38,35.

PAPIERY PROC.: Pożyczka budowlana

AKCJE: Bank Polski 78,75 — 79.

Min. Beck dziś opuści Genewę

GENEWA (Pat). Minister Beck uczestniczył we czwartek przed południem w obradach VI komisji Zgromadzenia Ligi Narodów. Po południu minister Beck odbył dłuższą rozmowę z rumuńskim ministerm spraw zagranicznych Titulescu, a następnie z posłem estońskim w Warszawie Pustą. Minister Beck opuszcza Genewę w piątek rano.

Szukamy skarbów.

Trzeci etap prac wileńskiej ekspedycji archeologicznej.

IV.

Na pograniczu polsko-litewskiem, wpobliżu wsi Karmazyny, na terenie gminy mejszagolskiej, znajduje się rozległe cmentarzysko kurhanowe. Nasypy mogilne nie są wielkie. Przeważnie płaskie, jakby osiadłe pod ciężarem wieków, kopce do półtora metra wysokości, a średnica największego z nich wynosi 20 metrów. Najmniejsza średnica ma 9 metrów. Są porosłe, niektóre dość gęsto, kilkudziesięcioletniemi sosnami, których korzenie przeplatają je wewnątrz gęstą, żywą siecią.

Zewnętrzny wygląd kurhanów jest zawsze zagadkowy. Tembardziej jeżeli są w postaci nasypów ziemnych bez kamieni. Najbardziej wprawne oko zawaha się ocenić je na ilość wieków. Dopóki nie zbada się zawartości nie można umiejscowić w przedhistorycznej lub historycznej przeszłości naszych ziem. Mogły powstać zarówno w epoce bronzu, jak i we wczesnym lub późnym okresie żelaza.

Pisałem już w poprzednich relacjach o tegorocznych pracach wileńskiej ekspedycji archeologicznej, że każde cmentarzysko kurhanowe na terenie ziem naszych ma tradycję legendarną wśród ludu, notabene bardzo ciekawą. Fantazja wsi szuka możliwego rozwiązania zagadki powstania regularnych nasypów w tak znacznej ilości i tworzy na ten temat przeróżne historyjki, oparte prawie zawsze na jakimś dziejowym większym wypadku, niezawsze jednak mającym łączność z terenem, o którym legenda mówi.

W Karmazynach i wsiach okolicznych kurhany połączono z tragicznym odwrotem rozproszonej armji Napoleona z Moskwy. Nawiasem mówiąc, postać Napoleona jest dość popularna wśród ludu wileńskiego w legendzie o przeróżnych większych wypadkach wojennych z dalekiej przeszłości. Ciekawe — czy powstanie popularności tej sięga okresu wojen napoleońskich, czy też jest późniejszym wytworem wpływu szkoły na wieś?

O kurhanach koło Karmazynów opowiada lud następującą legendę.

Dawno, bardzo dawno temu pewnego roku była bardzo surowa zima. Najstarsi ludzie nie pamiętali tak silnych mrozów i przerażających zawiei śnieżnych, które w biały dzień zmuszały zapalać łuczywa w chatach.

Rok ten wogóle był niezwykły. Do wsi dolatywały odgłosy ciężkich walk które staczały narody na ziemiach tutejszych. Wielka krzywda działa się także ludności wiejskiej. Zgłodniali uciekinierzy przynosili niepokojące wieści o bezwzględnych rekwizycjach o ciężkiej doli, która zajrzała do ubogich chat ludu wiejskiego. Pod wpływem tych opowieści twardniały serca mieszkańców Karmazyn, a powstawała obawa przed siłą najeźdźcy i paląca chęcią czynu nienawiść. Karmazyny marzyły o godzinie zemsty za krzywdę swych braci.

Pewnego wieczora, kiedy północny wiatr, ostry i kąśliwy, niósł zapowiedź ciężkiej nocy dla wędrowca, do wsi przybyła dziwna gromada ludzi. Byli rośli i barczyści, lecz dziwnie słabi. Kiedy zatrzymali się pośrodku wsi w wąskiej ulicy, wielu usiadło na śniegu, niektórzy położyli się i zamarli w bezruchu, jak nieżywi. Większość przybyłych miała głowy i nogi okręcone szmatami, każdy miał jasny długi, spadający pięknemi fałdami z ramion, szeroki płaszcz bez rękawów. Piersi każdego zdobił błyszczący, rycerski pancerz — na głowach kilku widniały metalowe kaski z dumnym pióropuszem, rozwiewanym przez wiatr.

Wygląd przybyszów wywarł na mieszkańcach wsi wielkie wrażenie, wrażenie litości, lecz uczucie to przeszło natychmiast w nienawiść, bo z chaty do chaty szło wiele mówiące:

— ...to Francuzi, kirasjerzy, najeźdźcy!... zamykajcie drzwi...

Kiedy starszyzna uciekinierów, drobnej części armji Napoleona, zapukała do drzwi chat prosząc grzecznie łamaną ruszczyzną o nocleg, odpowiedziała jej wiele mówiąca cisza. Chłopi przywarli pode drzwiami, uzbrojeni w koły, widły, — w zaciętym uporze gotowi odeprzeć krwawo atak słaniającego się z wycieńczenia „wroga". Przybysze zrozumieli postawę wsi, a widząc, że niektórzy uzbrojeni w improwizowaną, lecz straszną w silnych rękach broń, zaczęli skupiać się w większą wrogą grupę, — poszli do lasu. Nie czuli się na siłach do walki o ciepły kąt.

W odległości kilometra od wsi gromada uciekinierów stanęła. Nie padł żadny rozkaz. Wszyscy zrozumieli, że nastał koniec wędrówki. Spotkali ten kres jak żołnierze na posterunku. Przywarli do drzew, — słabi objęli pni rękami, by tylko nie upaść. Niektórzy zarzucili na twarze poły szerokiego płaszcza, targanego przez ostry kąśliwy wiatr północy, jakby obawiając się, że nadchodząca śmierć może wyczytać w ich oczach lęk niegodny żołnierza wielkiego Wodza.

Tak ich znaleźli nazajutrz mieszkańcy Karmazyn. Byli wszyscy martwi i skostniali. Stali spokojni i poważni. Chłopi nie ruszali ich aż do wiosny. Potem zaś pochowali pod drzewami, usypując regularne kopce.

Starzy ludzie mówią jeszcze, że w pewne noce na kurhanach dzieją się niesamowite rzeczy. Można zobaczyć wiele dziwnych postaci stojących nieruchomo koło drzew, posłyszeć jakieś rozmowy i cichy brzęk metalowej zbroi.

Cmentarzysko to rozkopaliśmy prawie całkowicie (nie ruszaliśmy zniszczonych a więc nieciekawych kurhanów) w ubiegłym miesiącu. Pracowaliśmy dziewięć dni, mając 10 robotników, udzielonych nam przez Fundusz Pracy. Ekspedycją z ramienia Muzeum Archeologicznego U.S.B. kierowała p. dr. Helena Cehak. Udział brali studenci USB: p. Irma Hansen-Kucharska, p. Józef Kojdecki i piszący niniejsze.

Najbardziej emocjonującym momentem przy rozkopywaniu cmentarzyska, o nieznanej zawartości, jest oczywiście pierwsze znalezisko, które pozwala mniejwięcej lub dokładnie zorjentować się w wieku kurhanów.

W pierwszym już kurhanie natrafiliśmy na rzeczy ciekawe. Kurhan zawierał dwa groby ciałopalne, położone niegłęboko. Był to więc grobowiec rodziny. W następnych dniach znaleźliśmy w jednym z kurhanów aż 7 grobów. Należał prawdopodobnie do licznego rodu.

Rodzina usypywała kurhan i grzebała w nim resztki ciała, spalonego w innem miejscu. Z czasem ilość grobów w tym kurhanie powiększała się. Spalone resztki nowozmarłego wsypywano do niegłębokiej jamy w kurhanie i dodawano ozdoby i przedmioty użytkowe. Pierwsze groby zawierały przęśliki gliniane, szydła, noże oraz ozdoby bronzowe, jak naszyjnik, branzolety, — które wskazywały, że cmentarzysko należało do plemienia litewskiego.

Trzeci dzień przyniósł znaleziska, które już pozwoliły zorjentować się w czasie. Z pod darniny kurhanu ukazał się wreszcie pierwszy w tegorocznych naszych pracach grób wojownika, zawierający broń. Wśród spalonych, a skamieniałych z biegiem czasu kości ukazało się wysmukłe ostrze żelaznego grota do dzidy, świetnie zachowane i pokryte czerwonawą patyną. Następnie zjawił się wytworny w kształcie topór wojenny, a potem — nóż. Jednocześnie światło dzienne ujrzało najważniejsze nasze znalezisko wogóle: — piękna bronzowa zapinka (fibula) kuszowata, podobna kształtem do tego rodzaju wyrobów u Gotów — w okresie wędrówki narodów.

Kilka kurhanów dało nam następnie również groby wojowników. W jednym z nasypów mogilnych grób wojownika był obłożony stosem dużych kamieni. Znaleźliśmy w nim m. in. nóż o mocno zużytem ostrzu i zaszczerbiony topór wojenny.

Kilka kurhanów dały ciekawą ceramikę. Były to naczynia gliniane, dostawiane przy grobie. Zawierały, oczywiście w swoim czasie, jedzenie, które się dawało do grobu nieboszczykowi. Naczynia te są niewielkie i bez ozdób.

W jednym z grobów grot do dzidy był rytualnie zgięty.

Wogóle plon trzeciego etapu naszych prac jest duży, a znacznie większy (ilościowo) od poprzednich dwóch.

Na podstawie tych znalezisk można ustalić że cmentarzysko powstało w okresie wędrówki narodów w wieku V lub VI po Chrystusie. Jest to okres znacznego wpływu kulturalnego Gotów na szczepy letto-litewskie, zamieszkujące terytorjum północno-zachodniej Litwy historycznej. W wieku IV—V prawdopodobnie większa grupa Gotów bawiła na terytorjum Polski. Dostali się tu po zwycięskich swych walkach z wandalami w Dacji. Goci założyli wiele faktoryj handlowych i pracowni przemysłowych na obszarze letto-litewskim. Wkrótce jednak faktorje te przeszły w ręce litewskie, lecz, oczywiście, wyroby nosiły ślady wpływów gockich. Wytworzyła się nawet przesada w formach — która się określa jako barok goto-litewski.

Znalezione w kurhanach koło Karmazyn przedmioty są charakterystyczne w kształcie dla wyrobów faktoryj goto-litewskich.

Kurhanów koło Karmazynów było bardzo dużo. Wskazuje to, że cmentarzysko należało do większej osady, położonej gdzieś wpobliżu Wilji (brzegi Wilji od kurhanu najbliższego oddalone są o 200—300 mtr.).

Tegoroczne prace ekspedycji są ukończone (oczywiście tylko w terenie). Rezultat naukowy trzech wypraw jest znaczny.

W przyszłym roku ekspedycja ma zamiar wyruszyć znowu w teren.

Na zakończenie, w imieniu kierowniczki ekspedycji i uczestników składam podziękowanie Panu Wojewodzie Jaszczołtowi, który wsparł finansowo ekspedycję oraz Funduszowi Pracy w osobie p. dr. Paczyńskiego, z którym bezpośrednio porozumiewaliśmy się, za przychylne załatwienie naszej prośby o robotnika.

Włod. Hołubowicz.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Smierć na rogach rozjuszonego buhaja.

W zaścianku Lodziany gminy hruzdowskiej zerwał się z uwięzi buhaj i rzucił się na niedaleko stojącego handlarza Izaaka Lewina lat 46, zamieszkałego we wsi Łusze tejże gminy. Rozwścieczony byk wbił na rogi handlarza i począł go tarzać po ziemi. Na krzyk Lewina przybiegło kilku chłopów, którzy jednakże nie mogli dać rady z rozhukanym buhajem. Wreszcie jeden z dzielnych parobków porwawszy siekierę zwalił z nóg byka. Nieprzytomnego handlarza mimo zarządzonej natychmiast pomocy lekarskiej nie udało się uratować. Lewin zmarł nie odzyskawszy przytomności.

Buhaj należał do włościanina Andrzeja Kowalskiego.

Duszpasterskie wizytacje J. E. biskupa Gawliny na pograniczu.

Bawiącego na pograniczu polsko-sowieckiem JE. ks. biskupa polowego Gawlinę we wszystkich miejscowościach witają delegacje ludności miejscowej bez różnicy wyznań. W oddziałach KOP. żołnierze gremjalnie przystępują do sakramentu bierzmowania. Już przeszło 500 żołnierzy otrzymało z rąk biskupa ten sakrament.

JE. ks. biskup Gawlina żywo interesuje się życiem KOP., zwiedza strażnice, świetlice, czytelnie oraz prowadzi rozmowy z mieszkańcami wsi pogranicznych, którym udziela błogosławieństwa.

Wielkie Soleczniki.

Z ŻYCIA SPÓŁDZIELCZEGO.

W małem miasteczku — wielka spółdzielnia spożywców, — tak można powiedzieć o miejscowej spółdzielni spożywców.

Członków do spółdzielni należy 155. Fundusze własne wynoszą: udziałowy zł. 3,099 społeczne zł. 9,306, razem zł. 12.418. Zadłużenia spółdzielnia nie posiada. Sklep własny wypełniony jest wszelkiemi towarami; są tu: artykuły spożywcze, naczynia, — szkło okienne, żelazo i t. d. Niestety z powodu zubożenia ludności, a również z powodu zniesienia sprzedaży na kredyt znacznie spadły obroty które obecnie wynoszą przeciętnie miesięcznie zł. 5.100. Kierownik spółdzielni p. Siuka Aleksander pozostaje na swem stanowisku od r. 1928; pełni on również obowiązki odpowiedzialnego sklepowego, — skarbnika i rachmistrza. Z pracy jego członkowie są zadowoleni. Na odznaczenie zasługuje Komisja Rewizyjna, która bardzo dokładnie bada rachunkowość i działalność gospodarczą spółdzielni i czyni bardzo cenne uwagi ze swych spostrzeżeń. Prezesem Komisji Rewizyjnej jest p. Alojzy Krawczyk, nauczyciel.

Spółdzielnia wynajmuje od p. Wagnera Karola duży dom, w którym mieszcza się sklep spółdzielni, składzik, biuro i mieszkanie sklepowego. Powstają głosy za nabyciem domu własnego dla spółdzielni. Są to głosy na czasie — należy życzyć ich urzeczywistnienia. c. b.

Mołodeczno.

OBRADY POW. ZARZĄDU ZW. N. P.

W dniu 21 ub. m. pod przewodnictwem p. Niewiadomskiego Jana obradował w pełnym składzie Powiatowy Zarząd Związku Nauczycielstwa Polskiego w Mołodecznie. Omówiono sprawę subskrypcji pożyczki narodowej. Członkokwie nadzwyczajnego zebrania Oddziału Powiatowego, biorąc pod uwagę dobro Rzeczypospolitej oraz konieczność opanowania trudności państwowych własnemi siłami, jednogłośnie postanowili powołać całe nauczycielstwo związkowe i nienależące do organizacji, celem wzięcia gremjalnego udziału w subskrypcji pożyczki narodowej. Równocześnie powzięło uchwałę, że wszyscy nauczyciele, zamieszkujący w ilości 170 osób na terenie tutejszego powiatu, zasilą skarb państwa Pożyczką Narodową w wysokości 75 proc. jednomiesięcznych swoich poborów.

Święciany.

ŚWIĘTO STZELECKIE W ŚWIĘCIANACH.

Oddział Związku Strzeleckiego w Święcianach uroczyście obchodził 25-lecie swej organizacji. Po nabożeństwie, odprawionem przez ks. Nowaka, odbyła się defilada. Przyjmował ją p. starosta Mydlarz wraz z przedstawicielami władz strzeleckich, wojskowych i miejscowych. Uroczystości zakończyła wieczorna akademja.

Jednocześnie odbył się Zjazd Delegatów oddziałów Strzeleckich z powiatu. Obradowano pod przewodnictwem p. starosty. Po sprawozdaniu wiceprezesa p. Jankowskiego i sprawozdaniu kasowem, Zjazd udzielił absolutorjum ustępującemu zarządowi. W skład nowego zarządu weszli pp.: Balun M., Jodko W., Oberleitner J., kpt. Drabczyk, Polkowski, dr. Mężyk, Niewiadomski z p. Jankowskim, jako przewodniczącym. Prezesem komisji rewizyjnej pozostał p. starosta Mydlarz.

Linją wytyczną działalności zarządu była praca nad wychowaniem obywatelskiem, oraz praca kulturalno-oświatowa. Oddziały Zw. Strzeleckiego wykazały dużą inicjatywę w ciągu roku swej pracy, organizując uroczystości państwowe, oraz szereg imprez strzeleckich.

Z pogranicza.

LITWINI STRĄCILI WŁASNY SAMOLOT.

Z Olkienik donoszą iż o świcie dn. 4 bm wyleciał z lotniska olkienickiego na ćwiczenia samolot wojskowy. Miał on odbyć ćwiczebne loty na linji kolejowej wiodącej z Olity do Oran. Między m. Słobódka-Bobryszki był punkt obserwacyjny. Tymczasem samolot począł krążyć nad innemi miescowościami, a następnie poszybował w kierunku granicy polskiej. Kiedy samolot znalazł się niedaleko granicy między miejscowościami Porucie — Maluki, został ostrzelany przez litewską straż. Lotnik usiłował wycofać się z linji obstrzału ale w pewnej chwili samolot począł opadać i runął na pola koło wsi Maluki.

Lotnik leitenant Stanisław Łodzianis w ostatniej chwili ratował się przy pomocy spadochronu, dzięki czemu niknął niechybnej śmierci. Aparat uległ rozbiciu. Jak się okazało lotnik w czasie manewrowania nad linją kolejową stracił orjentację z powodu zepsucia kompasu, wobec czego omyłkowo skierował się ku granicy polskiej. Natomiast komenda litewskiej straży granicznej sadząc iż samolot zamierza zbiec do Polski, oddała do niego kilkanaście strzałów karabinowych przebijając w kilku miejscach motor i zmuszając samolot do opadnięcia. Na miesce przybyła komisja śledcza.

Łotysi wydali zbiegłych do Łotwy przestępców kryminalnych.

Z Turmont donoszą, iż władze łotewskie wydały naszym władzom dwóch przestępców kryminalnych, zbiegłych na teren łotewski przed aresztowaniem. Przestępców tych poszukują sądy warszawskie.

Ona na ręczniku, on na gałęzi

M-ka folwarku Zapole gm. świrskiej (pow. święciański) 21-letnia Makarewiczówna Bronisława powiesiła się w swem mieszkaniu na ręczniku. Powodów rozpaczliwego kroku Makarewiczówny narazie nie ustalono.

Korecki Eljasz (wieś Dubniki gm. świrskiej) powiesił się w lesie na drzewie. Przyczyna samobójstwa — nieuleczalna choroba (gruźlica).

Runął wiatrak.

Z Olkienik do noszą, iż wskutek przegnicia fundamentów runął przedwczoraj wiatrak należący do A. Kerna we wsi Łuknia. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności katastrofa wydarzyła się w czasie, gdy w wiatraku nikt nie pracował. Straty wynoszą około 4000 zł.

Pożary.

We wsi Cudeliszki gminy łyntupskiej z nieustalonej przyczyny spalił się dom i stodoła ze zbożem i inwentarzem na szkodę Jakóba Zaryna. Straty wynoszą około 3.000 zł.

We wsi Łatwele gm. turgielskiej na szkodę Batorewicza Feliksa spalił się ub. nocy dom mieszkalny. Straty 2.500 zł. Powód pożaru nieustalony.

Darowizna na Skarb Państwa.

OSZMIANA (tel. wł.) Członkowie Stow. Urzędn. Skarbowych, Koło w Oszmianie, na nadzwyczajnem walnem Zgromadzeniu, zwołanem wczoraj postanowili subskrybowane przez siebie obligacje 6-procentowej Pożyczki Narodowej oddać na Skarb Państwa.

Zagadkowy loch koło mostu zielonego.

Wczoraj w trakcie robót ziemnych koło mostu Zielonego, po stronie ulicy Kalwaryjskiej robotnicy natrafili na dość duży loch, u którego wejścia z pod nieusuniętej narazie całkowicie ziemi ukazuje się sklepienie z cegły. Loch ten nie jest jeszcze zbadany. Można przypuszczać, że są to resztki piwnicy jakiegoś starego, murowanego domu, może też być coś bardziej ciekawego. (h)

Przyjazd do Wilna przedstawicieli Saurera.

W najbliższym czasie oczekiwany jest przyjazd do Wilna przedstawicieli Saurera celem nawiązania z zarządem miasta ostatecznych pertraktacyj związanych z przejęciem przez Saurera komunikacji miejskiej.

Saurer ubiega się jednocześnie o objęcie komunikacji zamiejskiej. W związku z tem magistrat powstrzymuje się narazie od prac związanych z zamierzoną budową dworca dla autobusów dalekobieżnych.

Magistratowi grozi eksmisja.

W miejskich kołach z dużem zainteresowaniem oczekiwany jest proces wytoczony Magistratowi przez Kurję Metrop. o rewindykację domów miejskich, w tej liczbie gmachu przy ul. Dominikańskiej, gdzie mieści się obecnie Zarząd miasta oraz domu w którym ulokowany jest szpital św. Jakóba.

Termin rozprawy nie został jeszcze ściśle ustalony, odbędzie się ona prawdopodobnie w końcu bieżącego roku.

W wypadku uznania przez sąd roszczenia Kurji za słuszne magistratowi grozi eksmisja.

—):(—

Ze starożytnego Rzymu.



Jeden z małoznanych zabytków Rzymu. Dawna rzymska ulica Biberatica, gdzie za czasów Trajana mieściły się sklepy z produktami kolonjalnemi. U góry fragment średniowiecznej fortecy, zbudowanej przez ród Gaetanich.

Jakie podatki płatne są w październiku?

W październiku płatne są następujące podatki:

1) Do dnia 15 bm. zaliczka miesięczna na podatek przemysłowy od obrotu w wysokości obrotu osiągniętego w miesiącu wrześniu płatne przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji a przemysłowe od I do V kategorji — prowadzące prawidłowo księgi handlowe oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

2) Do dnia 15 bm. płatna jest III rata zryczałtowanego podatku przemysłowego od obrotu osiągniętego za rok 1933.

3) Do dnia 31 października r. b. — różnica w podatku dochodowym wymierzonym za dany rok wraz z podatkiem kryzysowym.

4) Podatek dochodowy od uposażeń płatny w ciągu 7 dni od chwili potrącenia.

5) Do dnia 15 bm. płatna jest zaliczka miesięczna za wrzesień od niektórych zajęć zawodowych (notarjuszy, pisarzy hipotecznych, komorników i t. p.).

6) Do dnia 31 bm. płatny jest nadzwyczajny dodatek od niektórych zajęć zawodowych.

7) Do dnia 20 bm. płatny jest podatek od energji elektrycznej zużytej w okresie od 1 do 15 bm.

Nadto w miesiącu październiku płatne są wszystkie zaległości i należności rozłożone na raty z terminami płatności w tym miesiącu oraz podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze z terminem płatności w tym miesiącu.

Obrady Wileńskiej Grupy Regjonalnej Posłów i Senatorów

W poniedziałek dn. 9 b. m. o godz. 11-ej rano w lokalu Sekretarjatu Wojewódzkiego BBWR przy ul. Św. Anny 2—4 odbędzie się zebranie wileńskiej grupy posłów i senatorów B. B. W. R. Na zebraniu tem głównie omawiane będą aktualne sprawy gospodarcze na terenie województwa wileńskiego.

Koło B. B. W. R. dzielnica Antokol.

W związku z ukonstytuowaniem się zarządu koła dzielnicowego B. B. W. R. na Antokolu, zarząd koła zwołuje w porozumieniu z Sekretarjatem Grodzkim pierwsze plenarne zebranie członków koła. Na zebraniu tem mającem się odbyć dn. 6 b. m. o godz. 18-ej w lokalu przy ul. Antokolskiej 6 m. 2, wygłoszony zostanie referat organizacyjny przez przedstawiciela Sekretarjatu Grodzkiego i odbędzie się dyskusja na temat najbliższych prac koła.

Odsłonięcie pomnika na grobie ś. p. Czesława Jankowskiego.

Dziś o godzinie 10-ej w kościele św. Jana odbędzie się nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Czesława Jankowskiego, b. założyciela i wieloletniego prezesa Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich, poczem wobec przedstawicieli całego społeczeństwa wileńskiego nastąpi na cmentarzu Rossa odsłoniecie pomnika na grobie Zmarłego. W związku z tem Zarząd Syndykatu Dziennikarzy Wileńskich wzywa ogół dziennikarzy wileńskich do wzięcia gremjalnego udziału w tych uroczystościach.

Subskrypcja pożyczki na Wileńszczyźnie.

Przez dzień 5 października na terenie całego województwa wileńskiego subskrybowało pożyczkę około 5.000 subskrybentów na ogólną sumę 475,000 złotych. Gotówki wpłynęło 92,000 zł. Ogółem, od początku subskrypcji, zgłosiło się około 19.000 subskrybentów, podpisując pożyczkę narodową na sumę — 3,137,000 złotych (w przybliżeniu).

Gotówki wpłynęło około 900,000 zł.

Nowa taksa dla biur podań.

Z dniem 4 bm. weszło w życie nowe rozporządzenie o biurach podań. W myśl tego rozporządzenia zezwoleń na prowadzenie biur udzielać będzie Starostwo po uprzedniem egzaminowaniu właściciela, który musi być zarazem kierownikiem biura.

Jednocześnie ustalona została następująca taksa: za jedną stronę można pobierać do 3 złotych; za stronę pisma ręcznego — 2 zł., Odpisy maszynowe otaksowano na 1zł., ręczne na 50 groszy za stronę.

Skazanie i wydalenie z wojska.

Sąd wojskowy w Wilnie rozpatrywał sprawę por. Sarama, płatnika jednego z oddziałów stacjonujących w Wołkowysku, oskarżonego o nadużycia. W wyniku rozprawy sąd skazał go na 2 i pół roku więzienia i wydalenie z wojska.

Rozprawa odbyła się w dniu wczorajszym.

Zagadkowe zatrucie kaprala

Wczoraj w bramie nr. 118 przy ul. Kalwaryjskiej znaleziono nieprzytomnego kaprala St. Bielewicza. Jak ustalono Bielewicz był zatruty nieznaną trucizną. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło go do szpitala wojskowego.

Przyczyn zatrucia dochodzą władze wojskowe.

Giełda zbożowo - towarowa i lniarska w Wilnie.

Za 100 kg. parytet w Wilnie.

Ceny tranzakcyjne. Mąka żytnia razowa 17.

Ceny orjentacyjne: Żyto I stand. 16, II stand. 15,20. Pszenica zbierana 22,50. Jęczmień zbier. na kaszę 15. Owies stand. 15. Mąka pszenna 0000 A luks. 35,25 — 37,50. Mąka żytnia 55 proc. 26, żytnia 65 proc. 22, sitkowa 18, razowa szatrow. 18 — 18,50 8. Kasza grycz. 1/1 palona 39, 1/2 palona. Otręby żytnie 8,50, pszenne 8,75, jęczmienne 37, 1/1 biała 37, perłowa (pęcak) Nr. 2 24—25, perłowa Nr. 3 30, owsiana 47. Ziemniaki jadalne 6. Siemię lniane 90 proc. — 30,06 — 30,33.

—):(—

Spełniłeś obowiązek w stosunku do Państwa możesz teraz pomyśleć o sobie.

Całe społeczeństwo polskie, natężone w walce o byt staje dziś przed nową furtką szczęścia, na której widnieje napis „28-a Polska Państwowa Loterja Klasowa". Co kryje się za tą furtką dowiedzą się wszyscy, przeczytawszy plan nowej loterji. Jest on niespodzianką dla graczy w kierunku przystosowania gry loterynej do współczesnych warunków życia.

A więc przedewszystkiem tempo — 28-ma loterja rozegra się w ciągu 4-ch miesięcy, zamiast dawnych 6-ciu. 19-go października rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy, a już 24 stycznia zakończy się ostatni akt — uroczystością kreowania nowego polskiego miljonera, a może nawet dwumiljonera.

Prócz tego cena losu została obniżona, dzięki skasowaniu jednej klasy t. j. zreformowaniu loterji z 5-cioklasowej na 4-ro. Czyli obecnie los kosztuje we wszystkich klasach tylko 160 zł. zamiast 200 — przy możliwości wygrania takiej sumy najwyższej wygranej.

Zdawałoby się, że taka obniżka musi wpłynąć na zmniejszenie wygranych. Tymczasem przeciwnie: obecny plan loterji jest lepszy i bardziej atrakcyjny niż poprzedni i w 100% odpowiada intencjom i upodobaniom większości graczy.

Dziś w momencie ciężkich doświadczeń gospodarczych, kiedy cały Naród musiał spełnić swój obowiązek patrjotyczny wobec Skarbu Państwa, wielką dźwignią moralną będzie los 28-ej loterji, która posiadaczowi otwiera piękne horyzonty spokojnego i beztroskiego życia. Dziś każdy obywatel może i ma prawo sobie powiedzieć: spełniłem obowiązek obywatelski — trzeba pomyśleć o sobie — trzeba otworzyć furtkę szczęścia.

SŁUCHOWISKO

Prawdopodobne.

Istnieją różne przytułki. Niektóre z nich są bardzo nieprzytulne. W niektórych panuje klasztorny rygor, w innych „anarchja pojęć" jakby powiedział delegat Hiszpanji na Konferencji Rozbrojeniowej. Są i takie, które rodzimy wschodnio-europejski bałagan łączą z klasztornym rygorem. N. p. Bursa Akademicka.

Kobietom, oprócz żony woźnego, wstęp zabroniony pod grozą natychmiastowego wydalenia wzdłuż schodów. O przepisanej godzinie wieczornej światła gaś! i milczat'! W niedziele rano wcześnie wstawać! Jeszcze przed paru laty w niedzielę o 10 rano przeprowadzano wizytacje pokoi czy wszyscy poszli do kościoła?

Ale zato:

Jakiż rodzimy zapach zgniłego masła, kurzu i myszy w całym gmachu, poprostu mgli. Jedynie wpobliżu ubikacji dają się zauważyć bardziej ożywcze prądy powietrzne, mianowicie dyskretny zapach amonjaku. Słońce spaceruje po korytarzach, a nigdy nie zagląda do nor obskurnych—nazywanych pokojami. Był tu kiedy klasztor, cele wychodziły na północ. Dziś na ciemną, smętną uliczkę, przy której tuż opodal niemal naprzeciwko znajduje się szpital dla chorych wenerycznie— spoglądają ziemiste twarze „przyszłości narodu". O innych rozkoszach nie mówmy. Budzimy się:

„Ponad łóżka brzegiem
pluskwy wędrują długim szeregiem.
Gdy wiem, że każda z nich mię ugryźć
może,
smutno mi Boże"...

Zato pcheł niema wcale! Reporter raz zapytał kusztosza, czyli portjera tego gabinetu osobliwego:

— Panie, panie, a czy tu u Was czasem niema pcheł?

Odpowiedź była równie drwiąca jak pobłażliwa.

— Panie! ani jednej! choćby i jaka się zabłąkała — pluskwy by ją rozszarpali natychmiast.

* * *

Niema w Wilnie zimowego basenu pływackiego. Jest to poprostu humorystyczny skandal. Nie mówię już o wszystkich skutkach higjenicznych tej „niemiłości" do wody, której znamieniem jest wymieniony brak. Nie mówię o miastach zachodnich, gdzie każda dzielnica każdego prowincjonalnego miasta ma po kilka konkurencyjnych basenów. Ale przecież i w Polsce w każdem mieście są baseny. Kalisz je ma, ma i Lublin. Tylko Wilno dzielnie współzawodniczy z 20-tysięcznym (chyba?) Chełmem. I jak tu się dziwić, że w Wilnie niema dobrych pływaków, że wyniki sportowe najlepszych „gwiazd" stoją o wiele niżej poziomu normalnych wyników młodzieży szkolnej wszędzie poza Wilnem. Ale co mą czynić „masa" „spragniona" „rozkoszy" pływania? Zapewne nie nauczyła się jeszcze pragnąć.

Ale stop! Poszły wieści poszła plotka, że może, a nuż, kto wie — basen pływacki będzie. Niewielki basen, ale basen. Mianowicie poszła plotka, że prosektorjum zostanie przeniesione do innego gmachu, a z basenu prosektoryjnego wyleje się formalinę. Potem napuści się wody 20° C. i ćwiczcie, pluskajcie się! Plotka to zapewne fałszywa, ale jakże charakterystyczna. *Tuz*

Silna flota powietrzna— najlepszą obroną granic

RADJO

WILNO.

PIĄTEK, dnia 6 października 1933 r.

7.00 Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gospodarcza. 11.00: Przegląd 12 pułków kawalerji na Błoniach w Krakowie przez Marszałka Józefa Piłsudskiego. 11.30: Przegląd prasy. 11.50: Eksport. 11.57: Czas. 12.05: Dziennik południ. 12.10: Kom. meteor. 12.12: Muzyka. 12.20: Transmisja uroczystości 15.25: Program dzienny 15.30 Giełda rolnicza. 15.40: Albeniz-Suita „Ibarta" (płyty). 15.55: Koncert solistów. 16.40: Kącik językowy. 16.55: Koncert solistów. 17.50: Tom „Rozmów" w sejmowem wydaniu Dzieł Wszystkich Adama Mickiewicza — odczyt Witolda Hulewicza. 18.05: Fragmenty z tomu „Rozmów" Adama Mickiewicza przeczyta Halina Hohendlingerówna. 18.20: Muzyka jazzowa. 18.55: Pogadanka w związku z Tygodniem L. O. P. P. 19.05: Ze spraw litewskich. 19.20: Rozmaitości. 19.25: Feljeton aktualny. 19.40: Program na sobotę. 19.45: Dziennik wiecz. 20.00: Pogadanka muzyczna. 20.15 Koncert Symfoniczny z udziałem Pawła Kochańskiego (skrzypce). Inauguracja sezonu 1933/34. „O przeszłości literatury polskiej" — feljeton. 22.40: Komunikat sport. 22.50: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

NOWINKI RADJOWE.

MICKIEWICZ NIEZNANY.

W dziale odczytów programu piątkowego należy zwrócić uwagę na prelekcję poświęconą omówieniu świeżo wydanego tomu „Rozmów" Adama Mickiewicza. Rzeczy te, szerszemu ogółowi dotychczas niemal nieznane, odsłaniają nowe głębie duszy Wieszcza, uzupełniając naszą wiedzę o Nim. Znaczenie tych bezpośrednich wyznań Mickiewicza omówi i godz. 17,50 W. Hulewicz, poczem odczytane zostaną najciekawsze fragmenty z „Rozmów".

KONCERT PAWŁA KOCHAŃSKIEGO.

Na wieczornym koncercie symfonicznym, który będzie transmitowany z Filharmonji Warszawskiej dzisiaj o godz. 20,15 wystąpi światowej sławy skrzypek polski Paweł Kochański, stale przebywający zagranicą. Artysta odegra m. in. koncert skrzypcowy Karola Szymanowskiego.

PRZED NOWYM SEZONEM.

Nadchodzący sezon muzyczny radjo przedstawia się pod każdym względem nadzwyczaj interesująco. Trzon i ozdobę programu stanowić będą piątkowe koncerty z Filharmonji Warszawskiej, w których wezmą udział tacy artyści, jak Paweł Kochoński, Sergjusz Prokofjew, Józef Hoffman, R. Cassadessus, Szigeti i wielu innych. Specjalny rodzaj audycyj tworzyć będą koncerty p. t. „Arcydzieła starych mistrzów".

KURJER SPORTOWY.

Naprzód zgłosił protest.

Po przegranym przez Śląsk meczu o wejście do Ligi drużyna Naprzodu zgłosiła do P. Z. P. N. protest. Motywy protestu nie są jeszcze znane, ale zapewne opierać się one będą na znanych metodach.

Ze swej strony musimy zaznaczyć, że w imię bezstronności PZPN powinien protest ten odrzucić, gdyż jak lekarze po meczu stwierdzili gracze Naprzodu samowolnie zeszli z boiska symulując kontuzje. Żadne więc tłumaczenia nie mogą znaleźć uzasadnienia i w żadnym wypadku protest nie może być uwzględniony. Biorąc jednak pod uwagę, że przy zielonych stolikach dzieją się czasami nieoczekiwane rzeczy i tutaj może być niespodzianka.

Naprzód nam nic już jednak nie może zrobić, bo przez 7 minut nawet Uragwaj nie potrafi strzelić równorzędnej drużynie 2 bramek. Nigdy więc nie warto wszczynać sprawy, która nie posiada możliwości realnego poparcia. Przez 7 minut ewentualnej dogrywki wystarczy wybić piłkę na środek boiska, wystarczy ją wybić na aut, by przeszły szybko sporne minuty.

Protest, protestem, ale wynik 4:2 pozostaje wynikiem, a WKS finalistą walk o wejście do Ligi.

MOTOCYKLIŚCI JADĄ DO BIAŁEGOSTOKU.

W sobotę o godz. 6 rano z ul. Legjonowej nastąpi start motocyklistów udających się na raid Wilno—Białystok—Wilno.

Motocykliści do Wilna z Białegostoku wrócą w niedzielę o godz. 16. Meta raidu na placu Katedralnym.

Raid organizuje ruchliwa sekcja motocyklowa ŻAKS.

Zgłoszenia przyjmuje p. Kleber (Firma Lich) telefon 400.

Do raidu ma zgłosić się koło 10 motocyklistów.

E. KOZŁOWSKI ZWYCIĘŻYŁ W N. WILEJCE.

W N. Wilejce odbyły się zawody lekkoatletyczne o puhar Zw. Strzeleckiego. Do zawodów stanęło 17 osób. W konkurencji drużynowej zwyciężył Strzelec. Indywidualnie zaś dobre wyniki uzyskał popularny w Wilnie piłkarz K. P. W. E. Kozłowski.

Wyniki Kozłowskiego byłyby jeszcze lepsze gdyby odpowiednio przygotowane było boisko 85 p. p.

Technicznie wyniki przedstawiają się następująco: 100 mtr. Kozłowski 12,1; dysk Kozłowski 34.60; wdal Kozłowski 5.85; kula Kozłowski 10.60 i 1500 mtr. Rostowski 5.40. W pięcioboju Kozłowski uzyskał ogółem 2389,,82 pkt.

POLSKA WALCZY Z CZECHAMI.

W najbliższą niedzielę w Poznaniu odbędzie się mecz pięściarski Polska—Czechosłowacja.

Polska na mecz ten wystąpi w następującym składzie: Pawlak (Łódź), Roguski (Poznań), Rudzki (Śląsk), Banasiak (Łódź), Pisarski (Warszawa), Chmielewski (Łódź), Antczak (Warszawa), Piłat (Poznań).

Mecz ten rozpocznie międzynarodowy sezon naszych pięściarzy.

KALINOWSKI CHCE WALCZYĆ.

Motocykliści nasi zachęceni niedzielnemi wyścigami na torze chcą imprezę powtórzyć.

Dowiadujemy się, iż Kalinowski wyzwał na rewanż Klebera, który w niedzielę jadąc na wyścigowej maszynie pokonał Kalinowskiego.

Wyścigi na torze odbędą się chyba dopiero 15 października.

ZAWODY KOLARSKIE MAKABI.

W sobotę na szosie grodzieńskiej ma się odbyć kolarski wyścig zawodników Makabi.

Wyścig ten odbedzie się na trasie Ponary — Połuknia — Ponary.

ZGŁASZAJCIE SIE DO BIEGU NAPRZEŁAJ.

W niedzielę w Zakrecie ma odbyć się bieg naprzełaj organizowany rok rocznie na zakończenie sezonu. Start nastąpi o godz. 9 rano.

Zgłoszenia do biegu kierować trzeba do soboty włącznie do p. Kudukisa Metropolitalna 1. Tel. 783.

Sądzimy, iż na starcie prócz lekkoatletów ujrzymy również i naszych narciarzy, którzy rozpoczynają tak zwane suche treningi.

Oszukany „narzeczony".

Wileński „Don Juan" w opałach. Sensacyjna skarga. 12 tys. zł. na restauracje, kawiarnie i prezenty.

P. M. Ch. znany jest w Wilnie w sferach t. zw. „złotej młodzieży".

Jest stałym bywalcem restauracyj i kawiarń. Nie opuści żadnej premjery w teatrze i dancingu. Można go widzieć na każdym balu, na każdej zabawie. Jest dowcipny, wymowny i cieszy się sławą t. zw. „don Juana".

Obecnie p. Ch. zgłosił się do policji ze zgoła niecodzienną skargą.

Twierdzi mianowicie (i nie wstyd mu), iż został oszukany przez swoją narzeczoną.

Opowieść brzmi jak następuje:

Przed rokiem, bywając w mieszkaniu jednego, również znanego w Wilnie, przedsiebiorcy, poznał przystojną jego córkę.

Panna zrobiła na nim silne wrażenie. Zawiązał się romans. Wkrótce p. Ch. oświadczył się i ku wielkiej swej radości (nawiasem mówiąc byłby bardzo zdziwiony innym wynikiem oświadczyn) został przyjęty.

Narzeczona o wyszukanych manjerach która żywo przypominała jedną z gwiazd filmowych, okazała się osobą wymagającą.

Dzisiaj pójdziemy do kawiarni. Chcę bawić się. Pójdziemy do restauracji. Dziś jest otwarcie „Bukietu". Jutro znowuż na kolejce „Palais de dances".

Takie zdania codzień wymawiały śliczne i bardzo umiejętnie naszminkowane usteczka. P. M. Ch. był hojny. Nigdy nie odmówił. Każde jej życzenie uważał za „święty swój obowiązek" wykonać.

Oprócz kawiarń i restauracyj miał p. Ch. i inne, jak twierdzi, bardzo znaczne wydatki. Narzeczona lubiła, również i to nawet bardzo lubiła, przyjmować od narzeczonego podarunki czy to nową suknię, czy to pończochy, płaszcz, futra, biżuterję i t. d. Nie gardziła bombonjerą, chętnie przyjmowała i zwykłą puderniczkę, a wszystko robiła z tak wdzięcznym uśmiechem, iż p. Ch. Zakochany, jak się do tego sam przyznaje, po uszy czuł się wynagrodzony.

Pewnego dnia, na krótko przed wyznaczonym ślubem w zakochanego młodzieńca jak grom z jasnego nieba, uderzyła wiadomość o nagłym wyjeździe jego narzeczonej do Baranowicz. Dzień mijał za dniem, a narzeczona nie powracała. Zaniepokojony amant również wyjechał do Baranowicz i tutaj dowiedział się okropnej prawdy.

Narzeczona, jak się okazało, miała oddawna innego narzeczonego w Baranowiczach. Jego zaś uważała za zabawkę i dostarczyciela prezentów. Gdy zebrała w ten sposób, dzięki jego hojności, zupełnie porządną garderobę wyjechała do prawdziwego narzeczonego i stanęła z nim na ślubnym kobiercu.

Rozgoryczony i oszukany Ch. twierdzi, iż padł ofiarą zwykłego oszustwa, popełnionego z całą premedytacją i niecnem wyrachowaniem. Wobec tego prosi policję o wszczęcie przeciwko niej dochodzenia pod zarzutem oszukania go i wyłudzenia znacznej sumy pieniędzy (jak określa poszkodowany 12 tysięcy zł.) w postaci podarunków oraz wydatków na restauracje, kawiarnie i t. p.

Jednocześnie oszukany „don Juan" postanowił wytoczyć swej byłej narzeczonej sprawę cywilną, na której wystąpi z powództwem w wysokości 12 tys. zł.

Ciekawe czem się ta sprawa zakończy.

Samobójstwo 18-letniej dziewczyny.

Przy zagadkowych okolicznościach pozbawiła się wczoraj życia, 18-letnia Janina Warceblukówna zam. przy matce na ulicy Antokolskiej 20.

Wieczorem Janina Warceblukówna namówiła matkę, by udała się do kościoła. Pozostawszy sama w mieszkaniu zamknęła drzwi na klucz, poczem umocowawszy sznur na haku ściennym powiesiła się.

Gdy matka około godziny 8 powróciła do domu zastała drzwi zamknięte od wewnątrz. Na pukanie nikt nie odpowiadał, choć ciaż w mieszkaniu paliło się światło. Zaniepokojona podniosła alarm. Wyważono drzwi. Gdy przedostano się do mieszkania znaleziono Janinę już nieżywą.

Co skłoniło 18-letnią dziewczynę do samobójstwa pozostaje narazie tajemnicą. Samobójczyni nie pozostawiła żadnego listu czy kartki z wyjaśnieniem powodów samobójstwa.

Policja wszczęła w tej sprawie dochodzenie. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

KRONIKA

Piątek 6 Październ.	Dziś: Brunona W. Jutro: Marka P. W.
	Wschód słońca — g. 5 m. 44
	Zachód „ — g. 5 m. 05

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 5-X 1933 roku.

Ciśnienie 749
Temp. średn. + 10
Temp. najw. + 13
Temp. najn. + 6
Opad 6,1
Wiatr półn.-zachodni
Tend. barm. spadek, nast. wzrost
Uwagi przelotne deszcze

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:

Paka — Antokolska 54, Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej, Szantyra — Legjonowa, Zasławskiego — Nowogródzka, Zajączkowskiego — Witoldowa.

Oraz Rodowicza — Ostrobramska 4, Jurkowskiego — Wileńska 8, Augustowskiego — Mickiewicza 10, Sapożnikowa — róg Zawalnej i W. Stefańskiej.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **„Studjum muzyczne“** uruchamia Rada Wil. Zrzeszeń Art. we własnym lokalu przy ul. Ostrobramskiej 9. Szczegóły w afiszach. Początek w sobotę jutrzejszą o godz 17,00. Informacje na miejscu oraz codziennie od godz. 3 do 4 pop. przez telefon 78.

— **L. O. P. P.** Przeprowadzona w dniu 1 października r. b. zbiórka uliczna i w lokalach zamkniętych na rzecz LOPP. dała 825 złotych 27 groszy, co musimy uważać za wynik bardzo pomyślny. Wynik ten osiągnięty został w znacznej mierze dzięki ofiarnej pracy Pań kwestarek i Panów kwestarzy, to też Zarząd Komitetu Woj. Wileńskiego LOPP. składa na tym miejscu gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy przyczynili się do tak pomyślnego wyniku zbiórki, a w pierwszym rzędzie Kołu Pań LOPP. i Komitetom LOPP. Pocztowemu i Leśnemu.

— **Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet** organizuje chór żeński. Informacje i zapisy w Sekretarjacie Związku (Jagiellońska Nr. 3-5 m. 1) w godzinach urzędowych do dn. 15 października rb.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 6 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 128 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 19.30. Na porządku dziennym referat niedawno przybyłego z Berlina d-ra Grzegorza Wirszubskiego p. t. „Pod znakiem swastyki—garść faktów i rozważań“. Wstęp dla członków Klubu i kandydatów oraz członków Klubu Senjorów bezpłatny. Dla gości wstęp 50 gr., dla gości studentów 20 gr. W sprawie zaproszeń informacji udziela p. St. Hermanowicz w godz. 18—20 tel. 99.

— **Staraniem Koła Pań LOPP.** w sobotę 7 b. m. o godz. 5 pp. w lokalu miejskiego Ośrodka Zdrowia Wielka 46 odbędzie się pogadanka p. W. Nitosławskiej na temat „Jak się zachować przed i podczas ataku gazowego“.

Wstęp dla członkiń koła pań LOPP. i wprowadzonych gości bezpłatny.

— **Dzisiejszy pierwszy odczyt z cyklu „Dawne Wilno“** w Radzie Wil. Zrzeszeń Artystycznych (Ostrobramska 9) wygłosi dr. St. Lorentz p. t. „Jak wyglądało Wilno przed 100 laty“, z przeźroczami. Wstęp dla wszystkich 50 gr., dla młodzieży uczącej się 30 gr. Szczegóły co do całego cyklu w afiszach. Początek o godz. 18.00.

— **Zebranie Koła b. Wychowanek gimn. SS. Nazaretanek** odbędzie się w niedzielę 8 października o godz. 4 pp. w lokalu szkoły. Ze względu na ważność spraw które mają być omówione obecność członków konieczna.

— **Zebranie w Żyd. Klubie Myśli Państwowej.** W niedzielę dnia 8 października r. b. odbędzie się w Żydowskim Klubie Myśli Państwowej w Wilnie przy ul. Niemieckiej 21 m. 21 o godz. 20 zebranie poświęcone Lidze Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej.

Zebranie zagają pogadanką na powyższy temat pp. Dr. Juljusz Genzel i Adolf Kasztański.

Wstęp wolny.

TEATR I MUZYKA

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś, piątek 6 października o godz. 8 w. ostatnie widowisko najnowszego utworu J. Szaniawskiego „Most“.

— **Niedzielna popołudniówka.** W niedzielę dnia 8 października o godz. 4 pop. odegrana zostanie pierwsza popołudniówka w bieżącym sezonie, na którą dana będzie najnowsza sztuka w 3-ch aktach Jerzego Szaniawskiego „Most“. Ceny zniżone.

— **Premjera „Tryumf Medycyny“.** Jutro wchodzi na afisz Teatru Miejskiego na Pohulance komedja w 3-ch aktach J. Romains'a „Tryumf medycyny“. Autor należący do najwybitniejszych przedstawicieli współczesnej literatury francuskiej daje w swym utworze dowcipną satyrę na dzisiejszy stan wiedzy lekarskiej i wyzyskuje pomysłowe nowe źródła komizmu z tej dziedziny. Reżyserja W. Czengerego wydobyła z utworu szereg barwnych, groteskowych sytuacyj, co łącznie ze specjalną ilustracją muzyczną T. Szeligowskiego składa się na wyjątkowo interesującą całość. „Tryumf medycyny“ z pewnością stanie się wydarzeniem artystycznem sezonu.

— **Teatr Objazdowy** — gra dziś 6 października komedję W. Fodora „Sekretarka pana prezesa“, w Łyntupach, 7 października w Głębokiem, 8 października w Królewszczyźnie.

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“. Pożegnalne występy Opery Warszawskiej.** Zespół opery warszawskiej kończy niebawem swą gościnę w Wilnie. Ostatnie trzy dni wypełnią następujące opery: dziś „Faust“ z Plattówną, Gołębiowskim, Trembickim i Brodnickim. Jutro w sobotę „Rigoletto“ z Mossakowskim, Wrońskim, Igdal i Trembickim. W niedzielę dwa przedstawienia. Popołudniu o godz. 4 „Halka“ (ceny specjalnie zniżone) z Plattówną, Gołębiowskim Wieczorem o godz. 8 ostatnie przedstawienie „Tosca“ z Plattówną, Mossakowskim, Gołębiowskim i Trembickim. Na wszystkie przedstawienia operowe ceny miejsc zniżone.

— **Hanka Ordonówna,** znakomita pieśniarka zawita do Wilna z własnym koncertem pieśni, który odbędzie się w najbliższy poniedziałek w sali Teatru „Lutnia“. W programie: szereg ulubionych utworów, oraz nowych piosenek, nieznanych jeszcze w Wilnie. Koncert ten obudził wielkie zainteresowanie wśród licznych wielbicieli talentu tej wielkiej artystki. Bilety już nabywać można w kasie „Lutni“ od 11 rano.

— **Otwarcie sezonu zimowego w „Lutni“.** Uroczyste otwarcie sezonu zimowego w Teatrze Muzycznym „Lutnia“ nastąpi w przyszłym tygodniu. Inauguracyjne przedstawienie wypełni klasyczna operetka Offenbacha „Piękna Helena“. Do wykonania roli tytułowej pozyskana została świetna śpiewaczka Maryla Karwowska, obdarzona niezwykle pięknym głosem. Cały zespół teatru zatrudniony w tem imponującem widowisku, które ukaże się w nowej inscenizacji i oryginalnem opracowaniu reżyserskim K. Wyrwicz-Wichrowskiego. Kierownictwo muzyczne objął wybitny kapelmistrz Mieczysław Kochanowski.

— **Zniżki do Teatru „Lutnia“.** Administracja Teatru Muzycznego „Lutnia“ — udziela organizacjom i stowarzyszeniom bloczków zniżkowych po otrzymaniu imiennych list osób życzących korzystać z ulg biletowych.

— **Teatr-Kino „Rozmaitości“ — Sala Miejska — Ostrobramska 5.** Dziś, piątek 6 października (pocz. seansu o godz. 4) po raz ostatni „Madam Butterfly“ z Sylwią Sydney. Na scenie również po raz ostatni arcywesoła groteska Marka Twaina „Rozbite zwierciadło“.

W sobotę nowy program, na który składają się film p. t. „Zapomniana melodja“ oraz 1 aktowa komedja-opera L. Clairvilla i L. Toibonat p. t. „Czuła struna“ z Hanką Wańską. Reżyserja Seibora, dekoracje Makojnika.

— SZALAPIN O WERMIŃSKIEJ. W swojej długiej pracy artystycznej miałem sposobność poznać największe primadonny świata, jednak z radością muszę stwierdzić, że żadna z moich współpracowniczek nie ułatwiła mi tak współpracy na scenie i sytuacji, jak Małgorzata Wermińska w „Fauście“.

Wermińska swą niespotykaną inteligencją, subtelną wrażliwością, wrodzoną prostotą i naturalnością stworzyła kreację niezapomnianą, prawdziwą, życiową i przekonywującą widza.

Cechą wielkich artystów jest skromność, i tą słodką, dziecinną skromnością Wermińska czaruje, rozbraja i imponuje.

Jakże byłem zaskoczony i poruszony do głębi serca, gdy tak wielka gwiazda operowa, choć tak młoda, zamiast triumfować pyta mnie nieśmiało:

„Feodor Iwanowicz, skażytie odkrowienno, budiet li z mienia czto, stoit li itti wpieriod?“ Wielka sława i wielka przyszłość, odpowiedziałem, bo Pani jest stuprocentową artystką, nie kontentuje się Pani laurami, a idzie naprzód, a praca zwycięża!“

Możemy więc z radością stwierdzić, że wszechświatowa nasza diwa Wanda Wermińska blaskiem swego talentu, swoim śpiewem oczaruje Wilno. Czekamy drogiego gościa.

Koncert odbędzie się w niedzielę 8 b. m. w Sali Konserwatorjum. Bilety sprzedaje kasa Konserwatorjum codz. od 11—2 i 5—7 wiecz.

KINA I FILMY.

„NOC MIŁOŚCI“ (CASINO).

Niema już chyba rodzaju scenicznego, którego by nie wyzyskano w filmie od czasu udźwiękowienia go. Oczywiście tyczy się to w pierwszym rzędzie sztuk muzycznych. Zaczęło od melodramatu, wypróbowano operetkę, rewję, nawet operę (najpierw w dodatkach dźwiękowych, potem w całości). Europa stworzyła niebawem rodzaj do pewnego stopnia nowy, który w odróżnieniu od starej zszablonizowanej operetki, trzeba nazwać komedją, czy farsą muzyczną. Elementy zasad niczo zbliżone do operetkowych, ale ze sposobem ujęcia innym, ciekawszym, świeższym. Pisaliśmy już o tem zresztą i napiszemy niezawodnie, nieraz.

Zbliżona w realizacji do farsy, czy komedji muzycznej jest opera komiczna. Po pewnem przystosowaniu do warunków filmu dźwiękowego — rozszerzeniu jednych, ograniczeniu innych właściwości tego słucho-widowiska, uzyskujemy b. miły typ muzycznego filmu, lekki i wartościowy artystycznie. Typ niezawodnie potrzebny i dla znacznego odłamu publiczności będący połączeniem utile cum dulci, łatwą, przyjemną strawą.

Czemś w rodzaju opery komicznej na ekranie jest „Noc miłości“ w „Casinie“. Więcej niż operetka czy farsa muzyczna, nie dociąga jeszcze powagą do poery, ale ma już muzykę o nieco wyższym poziomie i prawie operowe, jeśli nie operowe głosy. Fabuła żywa, wesoła, a zarazem emocjonująca wielce, oprawa stylowa (w. XVII-y, Anglja), wykonawcy wcale nie pośledni, słowem — cała rzecz zgoła przyjemna.

Nad program — bardzo interesujący tygodnik Foxa i dźwiękowy Pat, naogół — dobry, choć niezawodnie mógłby być jeszcze lepszy. Stanowczo kierownictwo Pata filmowego zamało wykazuje inicjatywy i pomysłowości. Bardzo długo czekaliśmy na udźwiękowienie, a teraz jeszcze niewiele jak na istniejące możliwości, widzimy. Trzeba będzie to kiedyś szerzej omówić. *(sk)*

Pomysł ex-porucznika Wywłykina.

Pewnego dnia organista kościoła w Taboryszkach Gedymin Suchwiałło zdobył ponurą sławę.

— Obraził Pana Prezydenta Rzeczypospolitej...

Cała okolica płonęła oburzeniem.

— Żeby człowiek kościelny, — coś podobnego!...

Filarem oskarżenia był niejaki Wywłykin, ex-porucznik, który też zadenuncjował Suchwiałłę przed policją.

Suchwiałło był do głębi oburzony i twierdził z uporem, że oskarżenie, rzucane przez Wywłykina, jest lekkomyślne i bezpodstawne. Nigdy, w żadnem miejscu nie pozwolił sobie na ubliżające odezwanie się o pierwszym Obywatelu Państwa. Wywłykin wszystko albo przyśnił albo wyssał z palca.

Sprawa znalazła się przed sądem okręgowym w Wilnie.

Przełożony organisty, proboszcz parafji Taboryskiej, wydał o Suchwialle dobrą opinję.

Obywatel ziemski p. Rodziewicz, znający dobrze organistę i stosunki w swej gminie, stwierdził przed sądem wręcz, że Wywłykin prosił u organisty 100 złotych za milczenie w sądzie, a — więc powodował się w swem postępowaniu chęcią zysku.

Wywłykin z uporem oskarżał, jednakże sąd nie dał mu wiary i oskarżonego uniewinnił. Obronę wnosił mec. Miller.

Organista Gedymin Suchwiałło pociąga do odpowiedzialności ex-porucznika Wywłykina za fałszywe oskarżenie i za próbę wymuszenia 100 złotych.

Będzie ciekawa sprawa. Włod.

Humor.

WIĘKSZOŚĆ.

Trupa teatralna gra w małem mieście prowincjonalnem. Frekwencja mała. Wieczorem przed rozpoczęciem przedstawienia, lustruje widownię jeden z aktorów przez otwór w kurtynie.

— No — pyta go jeden z kolegów — jak tam na sali?

— Jeszcze jesteśmy w większości — brzmi odpowiedź. (Le Rire).

Z życia żydowskiego.

Została otwarta przy ul. Wielkiej 47 Wystawa obrazów wileńskich artystów żydowskich, zorganizowana przez wileński antyhitlerowski Komitet bojkotowy. Cały dochód przeznaczony na rzecz uchodźców niemieckich.

*

Delegacja nauczycieli żyd. prywatnych szkół powszechnych zwróciła się ponownie do prezesa Zarządu żyd. Gminy p. Kruka o wypłacenie przed świętami przynajmniej części wyznaczonego dla szkolnictwa subsydjum. Decydować o tem może jednak tylko posiedzenie Zarządu, które nie mogło się odbyć dla braku quorum.

*

Żydowski Instytut Naukowy (Iwo) w Wilnie otrzymał ostatnio szereg darów, m. i. egzemplarz manifestu, jaki Murawjew-Wieszatiel wydał po zgnieceniu powstania polskiego w 1863 r.

*

W dniach 12 i 13 b. m. odbędzie się w Wilnie zlot młodzieży bundowskiej zrzeszonej w organizacji „Cukunft“. Na zjazd przybywają delegaci z terenu województw: wileńskiego, nowogródzkiego i białostockiego.

Zjazd omówi sprawy organizacyjne.

*

Powstał w Warszawie Komitet ortodoksyjny, który ma za zadanie osiedlenie rocznie pięciu tysięcy religijnych rodzin żydowskich z Polski na roli w Palestynie. Komitet przygotowuje akcję dla zakupna odpowiednich działek ziemi, które będą przyznawane przesiedleńcom drogą losowania.

*

Rada Ligi Narodów ma na jednem z posiedzeń ma zająć się omówieniem sprawy mandatu palestyńskiego na podstawie sprawozdania Komisji Mandatowej.

*

Przewodniczący amerykańskiej federacji pracy Green wygłosił na wielkiem zebraniu publicznem przemówienie, nawołujące do bojkotu produkcji niemieckiej.

*

Z szczegółów planu ministra aprowizacji Darre'go o roztoczeniu kontroli nad całą produkcją rolną wynika, że w handlu spożywczym ma być wprowadzony paragraf aryjski z całkowitem wyrugowaniem handlu żydowskiego. Podobno i jako konsumenci mogliby Żydzi korzystać z handlu spożywczego tylko okólnie, płacąc za produkty rolne znacznie wyższe ceny.

*

• Rada m. Rownego przywróciła skreślone poprzednio sybsydjum dla szkoły hebrajskiej „Tarbut“ w wysokości 5000 zł.

Projekt kodeksu handlowego

Projekt kodeksu handlowego przyjęty niedawno przez Kolegjum Uchwalające Komisji Kodyfikacyjnej, w tych dniach został przez Ministerstwo Sprawiedliwości rozesłany zainteresowanym Ministerstwom do zaopinjowania.

Projekt ten, jak donosi „Gazeta Polska“, stanie się niebawem prawem obowiązującem i zostanie ogłoszony w formie rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej.

Pociąg-duch na torach kolei Szwedzkich.

Pomiędzy stacjami Orresta i Tortuna w Centralnej Szwecji począł się ostatnio ukazywać pociąg — duch, który stał się postrachem okolicznej ludności. Niedawno grupa osób, spacerujących wzdłuż toru kolejowego, ujrzała oświetlony pociąg pędzący z największą szybkością po szynach bez żadnego hałasu. Pociąg ten nie różnił się wyglądem od zwykłego pociągu, posiadał tylko bardzo silne przednie latarnie.

Pociąg widziało przedtem wiele osób w tem samem miejscu. Okazało się, iż przed wielu laty zapadła się na tym odcinku grobla. Uczeni tłomaczą fenomen ukazywania się pociągu — ducha, który żywo jest omawiany w prasie szwedzkiej, jako rodzaj mirażu.

NA WILEŃSKIM BRUKU

WŁAMANIE DO LOKALU PRZYSTANI WIL. T. W.

Wczoraj późno wieczorem trzech osobników przedostało się do przystani Wileńskiego Towarzystwa Wioślarskiego nad Wilją i po splądrowaniu lokalu zabrali szeregu rzeczy ogólnej wartości kilkudziesięciu złotych.

Tegoż wieczoru złodzieje zostali ujęci.

ZMARŁ W KOŚCIELE.

W kościele Bonifraterskim w dn. 4 bm. zmarł nagle Gierkowicz Wincenty (Garbarska 15), lat 60. Przyczyny śmierci narazie nie ustalono.

ZBRZYDŁO MU ŻYCIE.

33-letni dorożkarz Wilkowski Witold (Słonimska 6) popełnił samobójstwo przez powieszenie się. Przyczyn samobójstwa narazie nie ustalono.

WŚRÓD PISM.

— Ukazał się Nr. 19 dwutygodnika „MŁODA MATKA“ zawierający szereg ciekawych praktycznych i aktualnych artykułów.

Artykuł wstępny „Pierwsze przejawy inteligencji u dzieci“ — dr. T. Lewenfiszowa. „Odpowiedzi na najczęstsze pytania matek“ dr. P. Wójciak. „Czepek śliniak“ — dr. St. Bielobradek. „Podsłuchane rozmowy“ — S. B. „Mowa uspołeczniona“ — L. „Tragedja dziecka“ — St. Spyra. „Kartki z pamiętnika matki“.

W radach praktycznych: modele jesiennych płaszczyków, sukieneczka pajacyk i pijama dla chłopca, oraz kuchnia niemowlęca.

Numer jest bogato ilustrowany.

Ukazał się październikowy Nr 110 miesięcznika „MÓJ DOM“ bogato ilustrowany i zawierający szereg praktycznych artykułów.

Na wstępie „Wieści z Paryża“ w sprawie mody jesiennej omawia R. a: „Firanka czy zasłona“ — inż. arch. St. Sienicki; „Dziecko w domu“ — J. Ezupowicz; „Co sadzimy jesienią“ — Z. Brzósko - Guderska; „Kuracja odtłuszczająca“ — W. Pomian; „Łazienka bez łazienki“ — R. a; „Zapisy zimowe“ — A. Podgórska.

W dziale robót kapelusze i czapki z wełny, na tablicy piękny wzór na biegnik.

Numer uzupełniają modele jesienne.

— **Handel Zagraniczny Rzeczypospolitej Polskiej i W. Miasta Gdańska.** Dnia 22 września 1933 r. wyszedł z druku nakładem Gł. Urzędu Statystycznego zeszyt 8 za sierpień miesięcznika Handlu Zagranicznego Rzplitej Polskiej z uwzględnieniem obrotów handlowych przez Gdańsk i Gdynię w miesiącu sierpniu oraz w okresie od 1 sierpnia do 31-go sierpnia 1933 r. Według ustalonej metody i kolejności miesięcznik zawiera dane, dotyczące handlu zagranicznego Polski z poszczególnemi krajami oraz przegląd ogólny i szczegółowy przywozu i wywozu według grup towarów, co winno w wysokim stopniu zainteresować nasze sfery przemysłowe i handlowe.

Prenumerata w kraju wynosi zł. 32, cena zeszytu pojedyńczego zł. 3.

— Ukazał się Nr. 31 tygodnika „KOBIETA WSPÓŁCZESNA“ zawierający szereg ciekawych artykułów.

Artykuł wstępny p. t. „We własnym domu za ciepłym piecem“ — Vita; „Społeczeństwo wobec Pożyczki Narodowej“ — J. P.; „Straszna prawda“ — K. Muszyłówna; „Na marginesie rocznicowej literatury“ — Dr. Ł. Chorewiczowa; dalszy ciąg artykułu p. t. „Typy kobiece z za kraty“ — H. Krahelska; „Pierwsza Międzynarodowa Wystawa Drzeworytu w I. P. S.“ — N. Samotyhowa; wspomnienia z lata p. t. „Wakacje w Jadwidże“ — J. Krawczyńska.

Akt. Nr. Km. 83/33.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—7, zgodnie z art. 602-603 K. P. C. podaje do wiadomości publicznej że w dniu 9-go października 1933 r. od godz. 10-ej w Wilnie przy ul. Warszawskiej 1 i na składach Biura Transportowego R. Wojewódzki odbędzie się sprzedaż z licytacji publicznej ruchomości, składających się z umeblowania mieszkania, oszacowanych na łączną sumę zł. 1.180.

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

178/VI — Komornik Sądowy H. Lisowski.

E. KOBYLIŃSKA. 62

ZŁOTE SCHODY.

Gdy tam przyjechała, na polach szumiał już dawno wiosenny wiatr, spijając wilgoć między czarnemi skibami i osuszając po drogach kałuże... Napęczniało na drzewach pąkowie nową, radosną nadzieją... Wszelkie zielone życie, kiełkujące po łąkach, ogrodach i przydrożnych rowach, śpieszyło się i dąsało w walce z oporną ziemią i gwałtem wspinało się w górę, zachłystując się szumiącym wiatrem... Ze wzgórz spływały srebrne wstęgi dorywczych strumieni rozpłakanej z radości wiosny... Czarujące zmartwychwstanie zajrzało w dziewczęce przygasłe oczy i cieplutkiemi rękoma objęło znękane serce... Ludka biegła w dalekie pola, błękitne od nieba, a wesołe od słońca, przysiadała na jakiejś miedzy i gładziła chłodną od wiatru ręką połyskującą ruń oziminy. Drzewa jeszcze przezroczyste, a już owiane zielonym dymem budzących się liści, poszeptywały przyjaźnie nad głową... Z rozgrzanej twarzy na uboczu drogi, pochylonem do wysychającego rowu, wyleciał niespodzianie biały motylek i zakołysał się niepewnie w powietrzu.

— Nie śpiesz tak, ziemio do urodzaju, nie uśmiechaj się do słońca... — mówiła dziewczyna żałośnie. — Poco? Jesteś przecie niewolnicą... gniotą cię podkute buty wrogów, szarpią cię nieprzyjacielskie ostrogi...

Ale ruń ciągle była uśmiechnięta, więc Ludka wstała i ze ściągniętemi brwiami rozejrzała się po jasnym widnokręgu. Słońce kołysało ziemię na rozgrzanej piersi, na dalekiej, staczającej się z urwiska drodze tańczył rozhasany wiatr... Z dala mrugało rozweselone jezioro, śmiejąc się chytrze a srebrzyście.

— Nie rozumiem — powiedziała dziewczyna — skąd tu aż tyle szczęścia?... Więc można czuć się mimo wszystko wolną?

— Ho! Ho!... jestem wolny! roześmiał się wiatr, galopując w złotym pyle po świecie.

— Wolny jestem! — tańczył biały motyl w powietrzu...

A słońce zaplotło złociste palce na rozjaśnionej przestrzeni, uśmiechając się również ciszą promiennej Nieskończoności... Wtedy uśmiechnęła się i stojąca w słonecznym blasku dziewczyna i wyciągnęła ręce, i rozchyliła usta, poddając się pieszczocie wichru wolnego... Po sercu spłynęła cisza, po sercu spłynęło słońce i przewiała wiosenna nadzieja...

Ludka szła po drodze dawnym, żwawym krokiem wesołej dziewczynki, trzymając ręce w kieszeniach żakietu, i pośpiewując niedbale.

— Weselmyż, bracia się, choć burza wkoło wre!..

Nagle z tyłu zaturkotała pusta droga. Ludka obejrzała się ciekawie.

Nadjeżdżała zdaleka bryczka. Na wysokiem siedzeniu za furmanem coś się czerwieniło i połyskiwało w poważnej sztywności. Dziewczyna drgnęła i schowała się za dobrotliwe wierzby, które tu siedziały od lat z całym przychówkiem swoim...

Koło niej z hałasem i parskaniem przejechała jednokonka i spokój dziewczyny zakłóciła obca niewyraźna mowa, szczękająca szablą i dwugłowemi guzikami błyszcząca. Bo do dworu jechał „prystaw“, aby stwierdzić z urzędu obecność politycznej przestępczyni w swoim czystym jak oko rewirze. Z nim siedział jeden z podwładnych policjantów, śmiejący się żółtemi zębami z dowcipów rozczochranej przeczuciem obfitego poczęstunku władzy.

ROZDZIAŁ XXXIII.

Obie panny siedziały na stopniach ganku, przedzielone koszem truskawek, które miały przebierać na konfitury... Ciemnowłosa wstrząsnęła palcami ociekającemi słodką krwią jagodową i niecierpliwie wrzuciła do otwartych ust parę truskawek...

— O Jezu, jak nie lubię tego przebierania! poskarżyła się głośno. Człowieka aż podrywa...

— Nie podrywaj się... Zaraz i tak podwieczorek...

— Co mi tam podwieczorek! Chodzi o to, że Franek coś nie przyjeżdża z Wilna... A tak mi się zdawało, że może i Stach z nim nadjedzie.

— Tu cię mam! Więc dlatego nie możesz usiedzieć na miejscu? No... jesteś usprawiedliwiona... ten Stach ma bardzo ciekawą powierzchowność.

— Prawda? — rozmażyła się Hela. — Ma takie zielonawe oczy i włosy jak ciemny kasztan.

— Tak, bardzo przystojny. Nie dziwię się tobie — mówiła Ludka obojętnie.

— A on mnie tak kocha, ten mój chłopuś najmilszy... Doprawdy, Luluś, jeżeli dotychczas jesteś tak złowrogo usposobiona do pocałunków, jak dawniej, to żałuję cię mocno... Mamy tu niema, więc mogę ci powiedzieć, że niema nic milszeg na świecie nad kochane usta!

— Może i wiem coś o tem — zarumieniła się Ludka.

Hela aż zamarła ze zdziwienia.

— Ach ty, cicha wodo! No, otwórz raz buzię. Powiedz coś o tem. Rzuć do licha te truskawki. Doprawdy, nie rozumiem, jak mogłaś milczeć dotychczas, jeżeli przeżyłaś coś w tym rodzaju.

— Myślisz, że to tak łatwo mówić? Twoja miłość jest jasna, a moja była ciemna i wstydziła się sama siebie.

— Opowiadaj... opowiadaj...

— Nie będę... rzekła Ludka stanowczo. — Wiedz tylko, że już tej miłości niema.

— No... jakże tak? To choć powiedz kto?

— Nie znasz go. Ale Franek wie, kto on taki. Pozwalam ci zapytać. Sama nie mogę. Nie chcę mówić o tem.

Hela spojrzała na Ludkę z pewnem współczuciem i zaciekawieniem. Naturalnie, była tu jakaś tragedja. Z tą Lulą to zawsze jest inaczej, niż zwykle bywa. Taka już się urodziła.

— Panny! nieście następną porcję truskawek. Jedna miednica już opróżniona! krzyknęła przez okno kuchni pani Walecka.

— Chodź, Lula, ten półmisek wystarczy. Resztę niech przebierze Wikcia. Musimy rozprostować nogi.

Dziewczęta przez ganek weszły do chłodnego jadalnego pokoju, mroczniejącego po kątach, a z uśmiechami złocistych plam słońca na przeciwległej ścianie.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.